

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Table with subscription rates: Prenumerata wynosi: na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc. Includes rates for Poland, Austria, and other countries.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski...

Przegląd Polityczny.

Kraków 17 marca.

Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie. Prezydent poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego członka Izby Toggenburga.

Jednocześnie z wyrażeniami sympatii dla Niemiec w dziennikarstwie rosyjskim, pojawiają się też tu i ówdzie głosy, zdradzające żywą chęć poróżnienia Austrii i Włoch z Niemcami.

„Wochy, twierdzą dalej niezmiernie w swych prorocztwach Mosk. Wied., uwalniają się też niezawodnie od Niemiec i zbliżają do Francji.

Wypadkiem dnia we Francji jest przesunięcie jenerała Boulanger'a w stan rozporządzalności. Journal Officiel przyniósł niespodzianie dnia 15 b. m. raport ministra wojny...

Stan „rozporządzalności“ wyklucza go od wszelkiej komendy, nie nadaje mu jednak prawa by wybrany na deputowanego...

Zobaczymy teraz niezawodnie jenerała na czele agencji najskrajniejszych odcieni radykalizmu, co już z tego wynika, że dzienniki, jak Latransigent, Cocarde i Petit Moniteur powstają z nieśluszną namiętnością...

Rząd postąpił sobie zrzeczenie, że za powód usunięcia Boulanger'a podał fakta, okrywające go w oczach rozsądniejszej części Francji śmiesznością.

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ Henryka Sienkiewicza.

(97) (Ciąg dalszy).

Poludnie przeszło, popołudniowe godziny równie i dzień zaczął się chylić ku zachodowi. Lecząc owe male z początku chmury zajęły już prawie całe niebosko i stawały się coraz gęstsze, ciemniejsze...

Większa część dzienników porannych pochwała postanowienia rządu.

Wniosek Bradlauga w Izbie niższej parlamentu angielskiego, aby deputowanym, którzy przysięgi składają nie chcą, wolno było zamienić ją na słubowanie w miejsce przysięgi...

KORESPONDENCA „CZASU“

Poznań 15 marca.

(Fan.) W przeszłym liście podałem bliższe szczegóły o walnym zebraniu centralnego Towarzystwa gospodarczego i o rozwoju naszych kół rolniczych...

Towarzystwo Pomocy Naukowej miało w roku 1887 dochodu: 1) ze składek zwyczajnych 21,803 m., 2) ze składek nadzwyczajnych 16,213 m., 3) prowizji z funduszu żelaznego 10,113 m., 4) za sprzedane 15,000 m. listów zastawnych...

Wielkiemu zjednoczeniu w Krakowie, w którym uczestniczyli wszyscy wybitni politycy i publicyści, przewodniczącym był pan Władysław Cegielski...

wie szkoły budowniczej w Holzminde i Wałcu 500 marek, uczeń szkoły górniczej w Zabrze 200 m.; 11) uczniowie handlu w Berlinie, Poznaniu, Szczecinie, Środzie i Toruniu 2515 m.; 12) uczniowie aptekarskiej w Poznaniu, Kostrzynie, Sierakowie i Skwierzynie 50 m.; 13) uczeń szkoły agronomicznej w Szamotułach 160 m., uczeń organistwa w Borku 75 m., uczeń w odlewni żelaza w Poznaniu 145 m., aplikant sądowy w Szamotułach 50 m., uczeń szkoły przygotowawczej politechnicznej w Poznaniu...

„Dobra Krotoszyńska ks. Thurn-Taxis obejmują 39,389 hektarów, a przynoszą czystego dochodu gruntowego 328,131 marek, dobra fiskalne 33,426 hektarów, z dochodem 335,952 marek. Z innych wielkich posiadaczy niemieckich wymienić należy: ks. Ant. Hohenzollern-Sigmaringen, znanego Kennemanna, hr. Schulenburga, ks. Ernesta sasko-altenburskiego, hr. Stolberga z Wernigerode, Henryka XI, ks. na Pszczynie, wielką ks. sasko-wejmarską, Ernesta ks. sasko-kobursko-gotajskiego itd.

Wielkiemu zjednoczeniu w Krakowie, w którym uczestniczyli wszyscy wybitni politycy i publicyści, przewodniczącym był pan Władysław Cegielski, a wiceprzewodniczącym pan Stanisław Szeja...

O takie nasze władz prowincjonalnych niech wam da wyobrażenie fakt, że wielu landratów i burmistrzów w Królestwie gwałtem zmuszano do przystąpienia do zjednoczenia z zmarłego cesarza, jakkolwiek rządy parafij słusznie zasłaniały się tem, że obowiązani są czekać na od-

nośne rozporządzenie władzy duchownej. Nie ulega wątpliwości, że X. Arcybiskup poruszy tę sprawę na kompetentem miejscu, aby na przyszłość nie powtórzyły się już podobne sceny...

Pomimo zapewnienia ministra Gosslera, że nie myśli bynajmniej przeszkadzać prywatnej nauce języka polskiego, podjęte władze prowincjonalne srogiemi karami grożą tym wszystkim, co by się powazyli bez pozwolenia władzy uczyć dzieci polskiego czytania i pisania.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądów powiatowych do prowadzenia ksiąg gruntowych: Józefa Korpaniego, woźnego przy sądzie powiatowym w Pilźnie do Brzostka; podoficera rachunkowego i klasy przy pułku artyleryi Nr 11 we Lwowie, Nikodema Jaworskiego do Głogowa; i dyktaryusza sądowych: Antoniego Obdulowicza do Krynicy, Bronisława Ernesta Wernera do Krościenka, Tomasza Czecha do Czarnego Danajca, Henryka Langera do Jordanowa, Zygmunta Piotra Pawła Emanuela 4rech imion Silbersteina do Miłówki, Adolfa Lecezyńskiego do Makowa, Zygmunta Wiśniowskiego do Frysztaka.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły ludowej w Radziechowiu, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej męskiej w Brodach, Leonarda Moczarskiego, rzeczywistego nauczyciela tejsz szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu, Aleksandra Hajek, rzeczywistą nauczycielką tejsz szkoły.

Pogrzeb cesarza Wilhelma.

Już wczoraj rano wszystko było należycie przygotowane do uroczystego pochodu pogrzebowego. Ulicę Unter den Linden przekształcono na drogę żałobną. Fasada domu przybrała została złotymi palmami, środkowe filary pokryte złotem, a boki kruchty wybito czarnym sukniem. Przed portalem zamknięto ustawiono dwie wysokie piramidy, zaś w środku placu Opery cztery pawilony, ozdobione krepą żałobną. Od tych pawilonów szła do pomnika Fryderyka Wielkiego ustawiono w odstępach sześciometrowych czarne maszty, owite krepą. U wejścia w ulicę Unter den Linden stoją dwie piramidy na 16 metrów wysokie, przez całą zaś długość ulicy ustawiono czterometrowe słupy, przystrojone są draperiami z czarnego adamaszku. U końca ulicy przy placu Paryskim stoją dwie piramidy z masztami, zakończone złotem i orłami. Słupy brandenburskiej bramy są przystrojone czarno. Wspaniałe wygląda wielkie czarne welerarium, rozpościerające się na szerokości 18-tu metrów od słupów środkowych w wysokości dziesięciometrowej ponad placem Paryskim. Ulice poprzeczne są również wspaniałe przystrojone. Naprzeciw temu ustawiono olbrzymią statuetę błogosławionego Chrystusa. Baldachim na Friedrichstrasse dźwiga u góry koronę, której szczyt promieniuje światłem elektrycznym. Wszystkie domy przystrojone żałobnie.

Napływ publiczności w ulicy Unter den Linden z każdą chwilą przybierał olbrzymie rozmiary. Niezliczone tłumy musiały się cofnąć do bocznych ulic. Wszystkie balkony, wszystkie okna zajęły damy w żałobnych strojach. Utworzenie szpalery odbyło się szybko i porządnie, chociaż wzięło w nim udział 22,000 ludzi.

Około godziny 11ej odezwały się pierwsze dzwony, zwiastujące zbliżanie się chwili, w której zwłoki Cesarza złożone zostaną na wieczny spoczynek. W tym samym czasie zamknięto trumnę. Liczba i przepych wieńców w tłumie nie dała się opisać. Przez całą godzinę odzywały się dzwony,

poczem rozpoczęło się żałobne nabożeństwo w tuncie. Kaznodzieja nadworny Kugel w asystencyi kaznodziei nadwornych w Berlinie i Poczdamie, odczytał początek odpowiednich psalmów, które śpiewał chór katedralny. W tłumie nie był obecny ani kanclerz, ani marszałek Moltke. Gdy się nabożeństwo rozpoczęło, stanął wielki podkomorzy i ministrowie za tabelantami, na których leżały insygnia państwa. Jenerał Pape stanął za sztandarem państwa na głów trumny, a obok niego jenerał-adjutant hr. Lebnodorf i ks. Radziwiłł z dobytymi szpadami. U nog trumny zebrała się reszta jenerałów i adjutantów skrzydłowych. Gdy zagrały organy, weszli księżęta. Krótko przed godziną 12 pojawił się Następca tronu, a włoży najwyższe damy. Na dany znak przez mistrza ceremonii zajęły organy sinitę grać i rozpoczęło się nabożeństwo, wśród którego stał następca tronu w nawie tuż za sztandarem państwa, a obok niego królowie saski, belgijski i rumuński, wielki księże badeniński, księżęta Henryk i Albrecht, wraz z resztą książąt królewskiego domu, Cesarzewicz austriacki Rudolf, następca tronu rosyjski i wicelksiążęta Michał i Mikołaj, ks. Walii, następca tronu włoski, duński i grecki w uniformie swego kraju, księżęta bawarscy, wielki księże hesski i inni księżęta. W pobliżu nawy kościoła zajęli miejsce reprezentanci obcych mocarstw, a między nimi francuski jenerał Billot. Łoża dyplomatów była zapelniona.

Po żałobnej mowie kaznodziei Kügla, rozpoczął się pochód pogrzebowy. Otwierał go chór trębaczy i szwadron gwardyi huzarów ze sztandarami, dalej chór trębaczy i dwa szwadrony gwardyi dragonów ze sztandarami, chór trębaczy i trzy szwadrony gwardyi ulanów ze sztandarami, a w końcu trębace i szwadron korpusu gwardyi ze sztandarem. Na nim postępowało ośm batalionów gwardyi piechoty, każdy z chorągwią i muzyką pułku, dalej podoficerowie szkoły poczdamskiej, 12 dział, służba dworska, urzędnicy dworu, przyboczni lekarze, podkomorzowie i marszałkowie szlachty.

Tuż postępował orszak z insygniami koronnymi. Miecz niósł minister Gossler naprzemian z Scholtzem; kapelsz elektorski minister Bötticher; lańcuch orderu „Czarnego orła“ Dr Lucius; pieczęć min. Friedberg; miecz cesarstwa minister wojny Bronsart-Schellendorff; jabloko min. Maybach; berło min. Pattkammer; koronę Otto hr. Stolberg-Wernigerode.

Dalej szli dostojnicy dworu, a mianowicie: podczaszasy Hatzfeld-Trahenberg, wielki łowczy ks. Pszczynski, wielki marszałek hr. Salm-Reifferscheid-Dyck. Tuż za nimi postępował karawan z ciałem zmarłego oficer sztabowy, a mianowicie podpułkownik: Bülow, Winnig, Platen, Richthoffen, Aman, Bütkin, Gossler i kapitan korwety Arnim.

Kir żałobny nieśli kawalerowie orderu „Czarnego orła“, a mianowicie: jenerał piechoty Blumenthal, komenderujący jenerał 4 Korpusu armii hr. Goltz, szef konnego korpusu strzelców jenerał adjutant Treskow i komenderujący jenerał 9 Korpusu armii w. Obernitz. Baldachim nad królewską trumną niośło dwunastu jenerał-majorów. Sznurzy trzymali czterej jenerałowie porucznicy. Obok karawanu postępowało 12 pułkowników, którzy trumnę na nim złożyli.

Za karawanem prowadzono ulubionego wierzchowca cesarskiego, a dalej niesiono sztandar państwa, za którym grupował się daor. I tak szli: Następca tronu Wilhelm, otoczony królami saskim, belgijskim i rumuńskim, księżę Henryk pruski z innymi członkami królewskiej rodziny. W pogrzebie wzięli następnie udział: ks. Jerzy i ks. Fryderyk August saski, następca tronu rosyjski z wielkimi księżętami Mikołajem i Michałem, ks. Coimbra, w. ks. Oldenburski, ks. Walii, Następca tronu austriacki Arcyry. Rudolf, następca tronu grecki i włoski, księżęta Ludwik i Leopold bawarscy, w. ks. Hesski, księżęta Aleksander, Henryk i Fryderyk Karol Hesseki, ks. Wilhelm, ks.

wał i przewodnika, bo stado biegło wprost do obozowiska Lipków, które było bliżej i bliżej.

Wielkiemu zjednoczeniu w Krakowie, w którym uczestniczyli wszyscy wybitni politycy i publicyści, przewodniczącym był pan Władysław Cegielski, a wiceprzewodniczącym pan Stanisław Szeja...

Wielkiemu zjednoczeniu w Krakowie, w którym uczestniczyli wszyscy wybitni politycy i publicyści, przewodniczącym był pan Władysław Cegielski, a wiceprzewodniczącym pan Stanisław Szeja...

Wielkiemu zjednoczeniu w Krakowie, w którym uczestniczyli wszyscy wybitni politycy i publicyści, przewodniczącym był pan Władysław Cegielski, a wiceprzewodniczącym pan Stanisław Szeja...

Wielkiemu zjednoczeniu w Krakowie, w którym uczestniczyli wszyscy wybitni politycy i publicyści, przewodniczącym był pan Władysław Cegielski, a wiceprzewodniczącym pan Stanisław Szeja...

zię. Orkan ludzki, straszniejszy i bardziej wściekły od burzy, zwał się na obozowisko.

Zanim Tuchaj-beyowiec zdolał jednym krokiem cofnąć się ku namiotowi, rzekłby: nadludzka siła porwała go i podniosła od ziemi; nagle uczył, że cisną go jakieś straszne objęcia, że od tego uciskania gną się jego kości, pękają żebra; przez chwilę dojrzał, jakby w mgłę, twarz, od której wolały widzieć szatańską — i omładł.

A tymczasem rozpoczęła się bitwa, a raczej rzeź okropna. Burza, ciemność, nieznaną liczbą napaści, nagłość napadu i rozegnanie koni, sprawy, że Lipkowie nie bronili się niemal wcale. Ogarnęło ich poprostu szaleństwo strachu. Nikt nie wiedział, dokąd uciekać, gdzie się chronić; wielu nie miało przy sobie broni, wielu napad pochwylił w śnie; więc odurzeni, obłąkani z przerażenia, zbijali się w gęste kupy, tłocząc się, przewracając, deptając. Parły ich i obalały piersi kofskie, cięły szable, miadziły kopyta. Nie tak wicher łamie, niszczy i pustoszy młody bór, nie tak wilyc wterają się w stado oslepiętych owiec, jak tratowali i cięli ich dragoni. Z jednej strony obled, z drugiej wściekłość i zemsta dopielniały rozmiaru kłęski. Potoki krwi pomieszały się z deszczem. Lipkom zdawało się, że niebo się na nich wali, że ziemia rozstepuje się pod ich nogami. Loskot grzmotów, huk piorunów, szum dżdżu, ciemność, groza burzy, wtórwały straszniemi odgłosami rzezi. Konie dragonie, ogarnięte również przerażeniem, rzeźcały się, jak szalone, w gęstwie ludzka, rozrywając ją, łamiąc i ścieląc pokotem na ziemi. Wreszcie mniejsze kupy zaczęły pierzchać, ale do tego stopnia straciły świadomość miejsca, że uciekały kołem po bojowisku, zamiast uciekać przed siebie — i uderzając często o siebie, jak dwie przeciwległe fale, były się ze sobą, przewracały się wzajem i szły pod miecz. Wreszcie rozproszono resztki zupełnie, rozegnano

i cięto w niebezpieczny i w pogoni bez miłosierdzia, nie biorąc nikogo żywcem, dopóki trąbki w obozowisku nie odwołały pocięgu.

Nigdy napad nie był bardziej niespodziany, ale też nigdy kłęska straszniejsza. Trzysta ludzi rozpędziło w cztery strony świata blisko dwa tysiące wybornej jazdy, przewyższającej nieskończenie sprawnością zwykłe czembury. Część jej leżała mostem wśród czerwonych kałuż, utworzonych przez deszcz i krew. Reszta w rozproszonym, uchroniona głowy, dzięki ciemności, i umykała pieczo, na oslep, nie wiedząc, czy nie biegnie znów pod nóż. Zwycięzcom pomagała burza i pomokra, jakby gniew Boży walczył po ich stronie przeciwko zdzirom.

Noc już zapadła zupełna, gdy Nowowiejski wyruszył na czele dragonów napórku na granic Rzeszypospolitej. Między młodym porucznikiem a wachmistrem Luśnią szedł koł tabunny, na którego grzbiecie leżał, skrzepowymi prowizami, wódz wszystkich Lipków, Azya Tuchaj-beyowiec, omładły i z połamanymi żebrami, ale żyw.

Oni zaś obaj spoglądali na niego co chwila, tak uważnie i troskliwie, jakby skarb wieźli i bal się go uronić.

Burza poczęła przechodzić: po niebie cwałowały jeszcze gromady chmur, ale w przerwach między nimi poczęły świecić gwiazdy, odbijając się w jeziorach wody, utworzonych na stepie przez ulewę. W oddali, w stronie granic Rzeszypospolitej, huczał jeszcze od czasu do czasu grzmot. (Ciąg dalszy nastąpi).

Albrecht i ks. Mikołaj württembergi, w. ks. Meklenburg-Strelitz, ks. saaso-kobursko-gotajski, ks. Herman sasko-weimarski, książęta Karol i Wilhelm badenscy, ks. Anhalt, ks. Sachsen Altenburg, ks. Sachsen Meiningen, ks. Chrystian szliewicko-holsztyński, ks. Juliusz Schleswig-Holstein-Sonderburg-Grötksborg, książęta Reuss ze starszej i z młodszej linii, książęta Schwarzburg-Rudolstadt i Schwarzburg-Sondershausen.

Po książętach postępowali wysłańcy obcych dworów, generał-adjutanci, niezliczony szereg oficerów, deputacya parlamentu, Sejmu i magistratów. Pochód zamykało wojsko.

Dalsze szczegóły i uzupełnienia, odnoszące się do ceremonii pogrzebu, znajdują czytelnicy w telegramach.

Berlińskie dzienniki poświęcają artykuły wstępne pogrzebom cesarza Wilhelma. *National Zeitung* pisał: „Przeznaczenie świata, że epoka, którą nawykliśmy dziewiętnastym wiekiem nazywać, z cesarzem Wilhelmem zstępuje do grobu. Rozpoczyna się ona wielką rewolucją francuską, kończy pod grozą przemoczenia śmiecia monarchy, który zjednoczył Niemcy. Dlatego nigdy pogrzeb monarchy nie miał takiego znaczenia dziejowego, ani w taki sposób nie był obchodzony. Nietylko Niemcy, nietylko monarchowie boleją nad tym grobem. Do krainów ziemi wieści o zgonie cesarza Wilhelma doniosła we wstrząsające echo. W równie patetyczny sposób wyrażają się inne pisma dzisiejsze.

Reichsanzeiger zamieszcza następujące sprostowanie: „Słusznie zupełnie podpadło, że Najjaśniejszy Pan podpisał się racyj pod pierwszymi dokumentami urzędowymi z dnia 12 b. m.: „Fryderyk III,“ zwiastująca, że tradycje monarchiczne nie pozwalają przy własnoręcznych podpisach na dodawanie liczby do imienia. Pomyłka powyższa powstała ztąd, że Najjaśniejszy Pan dodał do imienia swego literę I. R. (Imperator Rex), które przy przepisywaniu zamienione zostały przez pomyłkę na liczbę III.

Półruszowa Köln. Ztg. przygotowuje w jednym z ostatnich numerów społeczeństwo niemieckie na spodziewane jakoby lada chwila zmiany w ministerstwie. Pismo to, czerpiąc zwykłe informacje swoje z wiarogodnych źródeł, twierdzi, że bynajmniej dziwny się nie należało, gdyby ten lub ów minister miał otrzymać dymisję. Wprawdzie dodaje natychmiast, że z ustąpieniem ministra bynajmniej nie potrzebuje żadnej zmiany w systemie rządowym, jakoteż, że „książę Bismark na wszelkie zgodzi się zmiany.“ Ciekawa rzecz, którego z ministrów właściwie *Köln. Ztg.* ma na oku?

Sprawy miejskie.

(Kwestya wodociągowa).

P. inżynier Brochocki uprasza nas o ogłoszenie następującego listu, który wręczył p. Prezydentowi miasta:

JWielmożny Panie Prezydencie!

Nia, odbył w dniu 23 lutego b. r., z powodu pory spóźnionej i niedyspozycji, jakiej doznawałem, wziąć udziału w dyskusji nad wodociągiem regulickim i stanąć w obronie proponowanego przez mnie wiercecia studni artezyjskiej, ośmielał się niniejszym wypowiadzić swe zdanie z prośbą, o łaskawe zakomunikowanie takowego świetnej Radzie miejskiej.

Zupełne uznanie i wdzięczność należy się panom higienistom za staranne zbadanie wód okolicznych dla zaopatrzenia w nie miasta Krakowa i za odkrycie źródeł regulickich, które najlepiej odpowiadają warunkom sanitarnym.

Dziś każdy, kto badał wody okoliczne, przynad musi, że źródła regulickie są najodpowiedniejsze i jedyne, które do miasta sprowadzić należy.

Po tej czynności pp. higienistów następuje bar-

dzo ważne zadanie techników, którzy zdrową wodę źródlaną bez najmniejszego uszkodzenia w jej składzie i z jak najmniejszą zmianą temperatury do miasta sprowadzić mają.

Oznaczenie materiału i odpowiedniego przekroju wodociągu będzie wielkiego znaczenia, od tego bowiem i od naturalnego spadku terenu zależną będzie wysokość, do której woda w mieście dostać się będzie mogła.

Nie mając danych pewnych, nie można naprzód nie stanowczego powiedzieć; sądzą jednak, że ze względu na mały spadek i ze względu, że woda, przepływając wodociągiem, utracą przez tarcie około 60 cm. na każdym kilometrze siły wzniesienia się, w mieście dojdzie najwyżej do 1-go piętra kamienicy w Ryнку.

Oznaczenie dokładne tej wysokości będzie miało wielkie znaczenie dla podkomisyj finansowej, która obmyślić winna sposób umorzenia milionowej pożyczki na wodociąg.

Uważając techniczne studia wodociągu za bardzo ważne, sądziłbym za odpowiednie, aby do zbadania operatu technicznego zaproszono inżynierów-profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie.

Podzielim w zupełności zdanie r. m. Dra Weigla, że przyjmowanie nowych projektów zaopatrzenia miasta Krakowa w wodę będzie tylko ze szkoda dla ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Wiercenie próbne, które proponuję, nie jest żadnym nowym projektem; czynność ta, której koszt wyniosłby kilkanaście tysięcy złr., jest rzeczą konieczną dla zaspokojenia sumienia tak wobec teraźniejszych mieszkańców Krakowa, jakoteż i wobec przyszłych pokoleń, że wszelkie środki zdobycia wody źródlanej wyczerpane zostały, nim się zdecydowano na obciążenie miasta kilkamilionowym długiem.

Jakież bowiem są poważne powody do zaniechania próbnego wiercenia w mieście?

Dotąd głębszych wierceń ani w mieście, ani też w okolicy Krakowa nie dokonano. Studya geologiczne okolic Krakowa dokonano na podstawie małych wierceń i ze zbadania warstw zewnętrznych (*couches d'affleurement*), które, jak świadczą przykłady, w błąd wprowadziły pp. geologów co do obecności wód źródłanych na znacznej głębokości w sąsiednich dolinach. Tam, gdzie sądzono, na podstawie warstw zewnętrznych, że wody nie będzie, tam ją znaleziono, i odwrotnie, gdzie zapowiedziano jej obecność, nie znaleziono jej wcale.

Głębokie wiercenie dokonane w Krakowie zbagaciłoby wiedzę pp. geologów kosztem miasta. Kosztów tych, stosunkowo znacznych, nigdyby pp. geologowie ponieśli nie byli w stanie, to też jeżeli komu, to nigdy geologowi powiedzieć nie przystoi, że każdy cent wydany na wiercenie głębokie uważa za pieniądze stracone.

Jak są chwiejne zdania specjalistów w tym względzie, przekonać się było można z artykułów polemicznych o studniach artezyjskich, umieszczonych w *Nowej Reformie*. W jednym z nich inżynier górnik p. H. Walter oświadczył, że nie przyczynią się do wiercenia, że wody regulickie mogą być pod Krakowem, tylko znajdują się na głębokości 600 m. a nie 200 m. Na czem oparte jest to przypuszczenie, tego szanowny p. Walter nie wypowiedział.

Studnie artezyjskie mają na celu przeprowadzenie wód źródłanych ze znacznej głębokości, które to wody zdaniem r. m. Dra Dombrowskiego, być nie mogą, otworem świadrom na powierzchnię ziemi. Wobec tego, twierdzenie, że wody studni artezyjskiej są nieczyste, gdyż w studni wierconej na ulicy Karmelickiej do głębokości 40 m., t. j. w głębokości wód gruntowych, woda była nieczysta, zbijaniem być nie potrzebuje.

Po przedstawieniu powyższego ośmielał się przedłożyć następujący wniosek:

Podkomisyje techniczno-sanitarna i finansowa, wybrane przez komisję wodociągową, wykończą swe prace dla ostatecznego przedłożenia świetnej Radzie miejskiej; jednocześnie przeprowadzić się ma próbne wiercenie w Krakowie do maksymalnej głębokości 200 m. w terminie kilkumiesięcznym przez Towarzystwo wiertnicze paryskie pod firmą Leon Dru, Saint-Just i Paulin Arrault.

Jeżeli okaże się przy próbnym wierceniu, że

można mieć w Krakowie wodę tejsze wartości pod względem sanitarnym i w tejsze obfitości, co ze źródeł regulickich, wówczas studnia artezyjska zastąpić ma wodociąg regulicki, w przeciwnym razie, zarządzona zostanie bezzwłoczna budowa wodociągu regulickiego.

A. Brochocki, inżynier.

Rozmaitości Polityczne.

Generał Boulanger.

Przeniesienie generała Boulangera w stan rozporządności wywarło w Paryżu szczególnie przez to wielkie wrażenie, że się d. 15go b. m. zrana nikt jeszcze wymierzania na niego kary dyscyplinarnej nie spodziewał, o godzinie 11ej przed południem zaś ukazał się *Journal Officiel* z następującym sprawozdaniem ministra wojny do prezidenta Rzeczypospolitej:

„Panie Prezydencie! Zmuszony jestem zawiadomić Pana, że dnia 19go lutego przybył generał bez pozwolenia do Paryża, co mnie spowodowało do wezwania go, aby się bezzwłocznie udał na swe stanowisko w Clermont-Ferrand. Dnia 20go lutego posłałem za nim do Clermont-Ferrand na pomnienie, przypominając mu, że komendantom korpusów nie wolno bez zezwolenia ministra wojny opuszczać terytorium obrębu ich komend. Dnia 25 lutego żądał jenerał listowne pozwolenia przybycia na cztery dni do Paryża. Odpisałem mu, że w tej chwili obecności jego w Paryżu mogłaby stać się powodem niemilych komentarzy i dlatego odmawiam mu pozwolenia. W tym czasie stawiano kandydaturę jego w różnych okręgach wyborczych, zapytałem się go więc, czy się to dzieje z jego wiedzą. Jenerał odpisał mi na to, że sprawa ta jest mu zupełnie obca.

„Ponownego zażądania urlopu, które telegraficznie w dniu 28 lutego nastąpiło, nie przyjąłem tak samo, jak dawniejszego, powołując się na te same powody.

„Mimo tych odmownych odpowiedzi, przybył jednak jenerał trzy razy, t. j. 24go lutego, 2go i 10go marca do Paryża; ostatnie dwa razy przebrał. Wsadził na nos niebieskie okulary i udawał kulawego.

„Dnia 12go marca odebrałem od jenerała list z datą Clermont-Ferrand 9go marca, który ztamtąd wyszedł dopiero 11go b. m. W tym liście powiadał jenerał prośbę, aby mu wolno było przybyć do Paryża.

„Wszystkie te fakta stwierdzają, że jenerał opuszczał swe stanowisko wbrew wyraźnemu zakazowi. Uchybienie to przeciw karności wojskowej jest tem cięższym, że wychodzi od jenerała, którego misją jest wpaść zasady karności i utrzymywać je w obrębie działania swego w poszanowaniu. Ponieważ jenerał Boulanger ścigał już na siebie w miesiącu październiku r. p. ciężką karę dyscyplinarną, która, jak się zdaje, nie wyrwała pożądanego skutku, stawiam więc wyraźny wniosek, aby go odwołać z zajmowanego stanowiska i przenieść w stan rozporządności.

podpisano: Minister wojny *Logerot*.
Zgadzam się na to.

Przewodniczący Rzeczypospolitej *Carnot*.

W liście do dep. Laguerre usprawiedliwił jenerał pobyt swój w Paryżu chorobą żony i mówi dalej: „Kraj nie da się odurzyć i pojmie, że nie karzę mnie za to, że do Paryża się udałem, ale za głos kraju, wyrażony w wyborach d. 26 lutego, chociaż ja z mej strony na nic nie wpływałem.“

W kuryrzech Izby omawiano z żywym zajęciem sprawę Boulangera. Większość deputowanych zgadzała się na to, że rząd miał wszelkie powody ukarania jenerała, że postąpił słusznie a nawet zżęrcie i śmiano się przytem z przebrania jenerała. Niebieskie okulary jego i udawanie kulawego było licznych żartów przedmiotem.

Prasa umiarkowana pochwała także postępowanie rządu, natomiast dzienniki skrajnych odcieni radykalizmu piszą namiętne przeciw rządowi artykuły.

„Odwołanie jenerała — mówi *Intransigent* — jest jakby skazaniem na ścięcie. Jenerał stał się ofiarą zbrodni. Bismark potrzebował pociechy po śmierci cesarza. Rzeczpospolita sprawiła mu tę pociechę. Teraz mogą Niemcy śmiało maszerować na Francję, bo kto jej będzie bronił? Jenerała pozabawiono służby, a mimo tego urządzono się tak, aby do Izby wybranym być nie mógł. Zbojcy boją się bowiem zrabowanego. Ministrowie nie mogli się pokazać bardziej okrutnymi, a zarazem bardziej निकczemnymi.“

Cocarde przemawia jeszcze namiętniej: „Najdzielniejszego żołnierza Francji wypędzono z szeregów armii. Nędznicy, którzy przed nim drżeli, skończyli tem, że zdradę na nim popełnili. Boulanger był jedynym żołnierzem, którego się bały Niemcy. Cesarz, umierając, rzekł do wnuka swego: „Gotuj się do walki z Boulangerem; jest on strasznym przeciwnikiem naszym.“

„Bez względu na to wszystko odwołaniem został Boulanger pod śmieszny pozorem. Francya nie da się jednak wywieść w pole kłamstwami wyklezionych dziadów. Prezydent Carnot i Tirard zwołali Boulangera dlatego jedynie, aby zrobić satysfakcję Niemcom. Jenerał Billot zawozi teraz do Berlina wieść o odwołaniu tego, o którego Francya upomni się, gdy nastąpi niebezpieczeństwo. Wobec groźnego niebezpieczeństwa wojny oddaleni ludzi takich, jak Boulanger, jest zdradą. Francya pojmie też to i będzie protestować. Niech żyje Francya! Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje Boulanger!“

W innym miejscu mówi to samo pismo: „Nie wiedzieć, dlaczego ci parlamentarzyści boją się właśnie Boulangera? Jak będzie potrzeba rozpedzi parlament, nie będzie potrzeba na to miecza rycerskiego, ich się i balem rozpedzi.“

Według ostatnich wiadomości przybył jenerał Boulanger wczoraj rano z Clermont-Ferrand do Paryża. Miał on na sobie kostium podróży, a nie towarzyszył mu żaden oficer. Deputowani Laguerre i Leherisze powitali go na dworcu lądowym. Nie było żadnego zgromadzenia i żadnych demonstracji. Wobec dziennikarzy oświadczył jenerał, iż pozostanie w stanie nieczynnym i chce wyjechać dalszych wypadków. Następnie odjechał fiakrem. Jego mieszkanie trzymają na razie w tajemnicy. Wczoraj rozeszła się pogłoska, iż minister wojny wysłał naprzeciwko Boulangera oficera z rozkazem, aby tenże aż do dalszego rozporządzenia zatrzymał się w Moret. Dalej rozpiszono pogłoskę, iż z powodu depesz do dep. Laguerre ma otrzymać Boulanger jeszcze większą karę. Jego przyjaciele konferowal z nim będąc dzisiaj w celu ulżenia dalszego postępowania w Izbie. W niektórych departamentach, gdzie się odbywają uzupełniające wybory, będzie postawiona kandydatura Boulangera, chociaż tenże nie jest wybieralnym. Przed pałacem elizejskim zgromadził się tłum ze sztandarem, na którym blyszczaly słowa: „Boulanger będzie prezydentem Rzeczypospolitej! Precz z Carnotem.“ Zbiegowisko rozpedziła policya.

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z nad granicy serbsko bułgarskiej: Duchownictwo bułgarskie rozpoczęło znów w ostatnich czasach żywą agitacya polityczną. Niektórzy z popów, jak n. p. pop Tirnowski wzywają z ambon ludność, aby księdza ogłoszonego przez zwierzchnika uzurpatora pozabawiła władzy. Władze książęce chciały go aresztować, ludność jednak oparla się temu, a pop uszedł do Serbii.

Z Warszawy: Stożące w Dubnie dwa pułki piechoty odebrały rozkaz trzymania się w pogotowiu do wymarszu w inne miejsce przernaczenia. Przypuszczają, że mają się udać w okolice Brodów i Radziwiłłowa.

Z Petersburga: Śmierć cesarza Wilhelma wywarła tu w poważnych kołach wielkie wrażenie, bo uważają ją za zerwanie ostatniego rodzinnego węzła, który wpływał łagodząco na wszelkie stosunki niemiecko-rosyjskie. W rządach Fryderyka III można by jeszcze, ich zdaniem, upatrywać dalszy ciąg dawnych tradycji, nie wiedzą jednak, czy te rządy na tygodnie, lub lata obliczać należy. Z objęciem rządów przez ks. Wilhelma nastanie przyszłość niepewna, zagadkowa, nie-

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 marca.

— W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. J. I. Kraszewskiego odprawioną będzie d. 19 marca b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów za spokój duszy jego Maza św., na którą zaprasza rodzina zmarłego.

— Konferencya rekolekcyjna mekkie, urządzona przez X. St. Zaleskiego w kościele ś. Barbary, która trwały od niedzieli, zakończył się przy bardzo licznym udziale wiernych wczoraj spowiedzią, dziś gromadnym przyjmowaniem komunii św. — Konferencya dla kobiet rozpoczęła się w kościele ś. Barbary we wtorek i trwać będą włącznie do czwartku, codziennie o godzinie 9 zrana i 4 po południu.

— Wyprowadzenie zwłok ś. p. Aleksandra Korczaka z Goraya Gorayskiego nastąpiło dziś o godzinie 4 po południu z palacu hr. Romanów Michalskich przy placu Wszystkich Świętych na dworzec kolei żelaznej, ząd przewidziane zostaną do Szebn. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Szebnich odbędzie się we wtorek (20go b. m.). Dziś zrana odprawione zostały msze ś. żałobne przy ciele zmarłego.

— Przypominamy, że jutro o g. 3ej po południu odbędzie się w sali składu fortepianów p. Gabrylskiej (Rynek, Krzysztofy II i III) Poranek muzyczny, z którego dochód przeznaczony jest na restauracyę kościoła św. Norberta. W koncercie tym wzmaga udział po większej części były uczenie D. Bylickiego, które talentem wzniosły się nad zwykły poziom zawodu amatorskiego. Okoliczność ta, również jak cel dowodzący sympatyi międzyczeszowej, a nadto niska cena (1 złr.) nie pozwalają wątpić, że publiczność nasza, skłonna zawsze popierać wszystko, co ma cel szlachetny i dobroczynny, zgromadzi się jak najliczniej.

— Wydział Rady powiatowej krakowskiej wysłał w tych dniach na ręce posła Dra Bobrzyńskiego do Kolea polskiego i do Rady państwa petycyę o nieprzyjęcie projektu rządowego do ustawy o nowem opodatkowaniu spirytusu.

— Upiększenia Rynku krakowskiego różne widzieliśmy i czytali projekta. Zaden jednak nie wnikał tak w charakter naszego starego historycznego placu, żaden nie przerażał tej wspaniałej przestrzeni w równie godnym celu, jak najnowszy projekt hr. K. Przedzielskiego, dlatego podajemy go tu, w nadziei, że przydad się on może tym, których ta sprawa obchodzi, i że pożytek z niego wyrósnie:

Ponieważ poruszona została myśl, że na Rynek staną się może kilka pomników, niech mi wolno będzie przypomnieć, iż ja także od lat wielu przemawiałem za tego rodzaju projektami. Rynek, jako jeden z najpiękniejszych placów w Europie, od czasu prebudowania Sukienicy i znakomitego urządzenia bruki i chodników wydał mi się bardzo właściwie i wskazaniem miejscem na umieszczenie pomników sławnych ludzi. Rozumie się nie przypuszczałem wtedy, aby propozycje projektowanego pomnika dla Mickiewicza miały być takie, iżby czyniły już niemożliwym postawienie jakichkolwiek innych posągów, któreby przy nim wydawały się musiały mikroskopijnymi, a nawet nie znalazłby już dla siebie symetrycznego pomieszczenia.

W takich warunkach, w jakich Rynek się znajduje, pomnik Mickiewicza „wielki,“ niemożliwiał postawienie jakiegobądź innego, ale gdy o takim nie było jeszcze mowy, wyobrażalem sobie Rynek doprowadzony do możliwej doskonałości na wzór najznakomitszych urządzeń, znanych w cywilizowanym świecie. Dwa plany przedstawiały się do wyboru: podług pierwszego po obu dłuższych stronach Sukienicy utworzone byłyby podłużne skwery, t. j. ogródki, złożone z krzewów i trawników, otoczone niewysoką kratą, utrzymane warzowo, z czystością salonową, której, jak się to dzieje w Paryżu, stróżami byłiby weterani (w Krakowie n. p. ze straż ogniowej); kosza utrzymania takich

NOWE KSIĄŻKI.

„Pulawy“ (tom III i IV) przez Ludwika hr. Dębickiego. Lwów, księgarnia Gubrynowicza i Sp., 1888 r.

(Dokończenie).

Powodem słusznej chwały narodowej zaiste szereg wizerunków, zapelniających tom trzeci monografii p. Dębickiego. Nie zginęła matka, która takich wydaje synów. Nad galeryą szlacheckich góruje postać księcia jenerała ziem polskich, którego bliższe poznanie staje się dla czytelnika prawdziwą rewelacyą. Znalizmy go dotychczas przeważnie jako wykintwionego i wspaniałego wielkiego pana, bojnego mecenasa, a miernego polityka i chwajnego statystę. Praca p. Dębickiego w nowem, piękniejszym świetle przedstawia tę poważną postać. Z usposobienia nie wielki wojownik, ani dyplomata, książę jenerał do innej powołany był służby skłonnościami i zdolnościami swemi, oraz gorącym do kraju przywiązaniem.

Myślą przewodnią jego życia było lepszą ojczyznę zgotować przyszłość za pomocą odrodzenia młodzieży; naczelna to jego troska, uwydatniona rzewną zaiste czujnością i czynnością w wyszkoniawaniu, zachęcaniu, kształceniu młodych zdolności i przyniotów. Niemiec się on nigdy nie rząca, ani uraża, z wyrozumieniem przebacza niewdzięczność jednych, zarozumiałość hardą drugich, jak n. p. Lelewela, byle nie uronił z ogólnego kapitału narodowej pracy i rozumu. Wystarczy mu gdziekolwiek odgadnąć jaką się woli czy zdolności, aby natychmiast skłaniać serce i rękę ku wypielegnowaniu tego dodatniego w kraju czynnika. Choć już niema komisji edukacyjnej, choć sam nieobleczonej w żadną urzędową misyę, faktycznie książę jenerał stoi na czele wychowania publicznego. Nie zapomniano mu, że na jego to rycerskim katechizmie wyrosło i ukształciło się pokolenie Kościuszki, ks. Józefa i tego całego zastępu bohaterkiej młodzi, która siała przyszłej Polski siew „po wszach ziemiach, po wszach wodach.“ Przed jego pedagogiczną ręką i sądem uchyla czoło młody wileński uniwersytetu kurator, do niego się odnosi założyciel krzemienieckiego liceum, na niego ogląda Śniadecki i cały świat uczony, tak w Polsce, jak zagranicą. Książę jenerał

głównie się krząta za dobieraniem i sprawozdaniem profesorów, kieruje ruchem umysłowym, podnieca ochotę do pracy, opęda kosza, zabezpiecza środki. Sam uczyony, posiadający siedmnaście języków, kształcający się ustawicznie, względnie szczupła zostawia po sobie pisaną spuściznę. Ale gdy jedni piórem na potomność wpływają, drudzy raczej żywym słowem na współczesnych działają przernaczeniu.

Ks. Jenerał należał do rządu tych rzadkich, wyjątkowych ludzi, których świezo pewien pisarz francuski wyróżnił pięknymi wierszami: *allumeurs d'ames*. Ież on duchów zagrał, ile zbudził zapalów, ile żarów rozniecił! Miłość kraju, nauki i młodzieży, zlewały się u niego w jedno uczucie, zdolne góry przenosić. Utrwalona zapalem młodość serca i usposobienia potęgowała tę jego czynność szlachetną. Wciąż ostrzeża przed zgumśnieniem, nawołuje do pracy, sam najpiękniejsze jej daje przykłady, gdy np. w późnym już wieku pod kierunkiem Grodzieka zabiera się do greki! Niema wątpliwości, iż zewnętrzne okoliczności, usposobienie chwili, wrażenia bieżące dodają nieraz znaczenia odnowionym z dawnych czasów wspomnieniom, i czytelnika rzewnie nastrojają. Z osobnem np. uczuciem przychodzi nam dziś poznać dzieje słownika Lindego, który za inicjatywą i pomocą księcia jenerała został ułożony; zatrzwożony o czystość ojczystego języka, zasumcny licznymi skazaniami mowy prozoków, ks. jenerał, który w własnych pismach i korespondencyach przestrzegał najwykwintniejszej odmiany formy stylu i lękał się wieaż niewłaściwych naleciałości, zapragnął stworzyć dla tej najświętszej spuścizny przystań bezpieczną, warownic oszańcowaną, arsenał i skarbnicę. Ta to podunka, ta myśl kierowała ofiarami i zachodami, których wydanie słownika Lindego miało być ostatecznem uwiecznieniem. W chwili, gdy nacisk prześladowania usiłuje zgłuszyć te najdroższe dźwięki, z osobną wdzięcznością poznawać przychodzi dowody troskliwości szlachetnego meęa około ich zachowania. Ale niejedną tam ustep aktualne, nieraz bolesne wywołuje wrażenia i zwroty w teraźniejszość. Serce się ścisła niewymownym żalem, kiedy np. Czacki donosi w r. 1812 o otworzeniu gimnazjum z polskim wykładem w Kijowie, lub kiedy pisze w r. 1809: „Podobnymi jeszcze wygrami w porównaniu z innymi narodami, postawionymi w podobnem co i my położeniu. W języku

ojczystym uczy się pod rządem tutejszym 20,000 młodzi w ósmiu guberniach.“ Zaiście zmieniły się odąd stosunki, ale czy dlatego wąpić nam i zwąpić się godzi? W świecie duchowym, nad ziemskimi uciskami górującym, nie nigdy nie idzie na marne, żaden posiew nie ginie. Z zasobów zebranych przez ludzi tej epoki, którzy bezpośrednio po rozbiorowej klęsce nie stracili serca i nadziei, żyć nam dotąd i przeżyć wiele przyszło. Taksamo to, co my uratujemy, zdziałamy, zostawimy, karmić będzie i bronić następne pokolenia.

Stosunek ks. Jenerała z Czackim należy do najpiękniejszych ustępów tej pięknej książki, a znów pod względem barwności żaden nie ustępuje traktowanemu *con amore* obrazowi Krakowa w początkach bieżącego stulecia. Tom ten trzeci, może najciekawszy z wszystkich, wydaje nam się też być najgłębiej opracowany, a niezawodnie dostarcza najwięcej nieznanych i nowych szczegółów, najpełniejsze rzuci światło na epokę, zarazem nadto odległą i zbyt bliską, abyśmy ją dokładnie znać mogli.

Tom czwarty zacisną się w rozbiore pism mieszkalców Pulaw, z których mnożę i nieznane otrzymujemy wyjątki. I znów nowe na tej drodze robimy odkrycie. Wspomnieliśmy wyżej, iż postać Ks. Jenerała ziem polskich, przyćmioną blaskiem dwóch pokoleń, wśród których żył nam przyszło, między ks. Augustem a ks. Adamem, dopiero z monografią hr. Dębickiego promienieje w prawdziwym świetle. Nie znalizmy go dotąd, poznamy go teraz dopiero i oceniamy jak należy. Ale jeszcze jedna strona w względnym pozostała cieniu. Utało się było mniemanie, iż wpływ Pulaw, tak dodatni w patriotycznym kierunku, tak szeroki w zakresie cywilizacyjnego działania, pozostawał biernym pod względem religijnym, owsem wiał chłodem i obojętnością w rzeczach wiary. Bliższe zwierzchnością całkiem to mniemanie odpyera. Prawdopodobnie w latach młodych, tak książę Jenerał jak i jego małżonka ulegali prądom XVIII wieku. Atoli zaledwie przysłała pora cierpień publicznych i rodzicielskich odpowiedzialności, dusze te, z natury swej i tradycyi nawskróś chrześcijańskie, zwróciły się ku źródłu pociechy, siły i światła, czego najlepszym dowodem pobożne wychowanie dzieci i podniosłość wrażeń w korespondencyi rodzinnej zawartych. Wiara nieograniczająca się na teorii, lecz wnikająca

w praktykę życia, prześwieca z tych listów, które nam z najpiękniejszej strony dopełniają obrazu Pulaw. Ocenienie *Dwóch autorek* księżnej Izabelli i księżnej Wirtemberskiej bardzo trafie i misterne. Obie miały u nas zagać rodzaj dotąd nieuprawiany, pierwsza literatury ludowej, druga powieści sentymentalnej. *Pielgrzym z Dobromila* jest praktycznym wyrazem tej sielankowości, która z bawienia się w idylle zaprowadziła do bliższego zetknięcia się z ludem i pracowania nad nim i dla niego.

Pamiętnik ordynatowej Zofii Zamoykiej, acz treściwy i krótki, pozwala nam wejrzeć w głąb tej pięknej duszy, w której równie gorąco odczuła nieszczęścia krajowe i własne domowe szczęście, zlały się w przedziwną harmonię życia i charakteru, jak to autor trafnie uważa. Z ustępu poświęconego owej niezrównanej wdzięku i enotą istotcy, najwięcej porusza rys przez Niemcewicza przypomniany, gdy ta matka dziesięciorga dzieci wiodła je na pobliskie Maciejowickie pole, wskaźując na miejsce klęski, aby synów utwierdzić w zobowiązaniach dla ojczyzny, powtarzając im, że siedmiu braci jedną ożywionych myślą, wiele dla kraju zrobić może i powinno.

Podobne zalecenie zda się wiać z pięknej książki p. Dębickiego, i owładła czytelników pokrzepiającem uczuciem, hartownem uzbrojeniem. Nietylko kosztować im przychodził tej najwyższej, zdaniem Goethego, rozkoszy, jaką się znajduje w obcowaniu z podniosłymi umysłami, ale nadto widok wszystkiego co oni przeboleli i przetrzymali, a zdziałał i zostawił po sobie, zagrzewa i pobudza ku tem skwapliwsemu przykładaniu ręki do ojczystego pługa. Już ta dostarczona nam na pomocrocne dni dzisiejsze dźwięgnia starczyłaby, aby zapewnić historykowi „Pulaw“ szczerą i zaśluszoną wdzięczność czytelników. Ale osobne jeszcze dzięki należą mu się za zwrócenie umysłów i serc polskich ku przykładom najpotrzebniejszych nam obecnie enoty. W jednym z tych pięknych wspomnień żałobnych, p. Dębicki przed niedawnym czasem zapisał, iż ks. Karolina z Iwanowskich Wittgensteina ubolewać była zwykła nad zniecierpieniem w naszej epoce tej właśnie z enot kardynalnych, która najwięcej dodaje sił polskim ku wyżynom. O wierze wiele dziś rozprawiają, potrzebę miłości każdy uznawać gotów, tylko o nadziei głucho i cicho, mimo nierozważalnych jej ślubów z wiarą w Boga i miłością

Dzięki tyle szacownej pracy zasłużonego autora, Palladium to zachowa się nadal w formie dla przesładowej niedostępnej, a niosącej i przekazującej w widocznym, zajmującym i pełnym kształcie przeszłość przyszłości. F....

skwerów opłaciły się wydzierżawieniem ławek lub stolków, oraz kiosku na trafikę i dzienniki. Skwery takie zamknięte bywają na noc. Otóż u obu koniec każdego z tych skwerów wyobrażalem sobie stojący posąg zasłużonego męża. Rynek jako punkt centralny i najbardziej ruchliwy miałby w samym środku rodzaj spokojnego schronienia dla odpoczynku i higieniczny punkt źródła zieleni dla starców i dzieci, zamieszkujących okolice kamienice. W Anglii przy zakładaniu skwerów na drugorzędnych placach, kosztem właścicieli otaczających domów, skwery takie bywają stale zamknięte a lokatory kamienic do nich klucz mają. Pomniki poprzestają na rozmiarach skromnych, nie ginęłyby wszakże dla oka publiczności, gdyż zieleność otaczająca je, bezwarunkowo bywa w takich razach niskopienna, a utworzenie ograniczonego pomieszczenia przez odcięcie skweru na obszernym placu, stanowiłoby odpowiedni warunek, wydatniający pomniki, któreby inaczej znikły na bezmiernej szerokości Rynku.

Słyszałem jednak zarzuty, że z powodu ogromnej ilości nagromadzonych gruzów po starożytnych budowli otaczających niegdyś Sukiennice, byłoby zbyt kosztownem zaprowadzenie odpowiedniego gruntu pod ogród; że zresztą Kraków dość ma blisko plantacje, aby więcej zieleności potrzebował i pragnął. Jak gdyby zieleność dla oka i higieny mogło być kiedykolwiek za wiele!

Uwzględniając wszakże owe trudności, wystawiałem sobie drugi sposób uregulowania Rynku w charakterze wielkomiejskim i ubrania go posagami znakomitych mężów. Typem byłby dla mnie w takim razie paryski plac „de la Concorde.“ W tym wypadku skwerów i drzew nie potrzeba, a nawet nie zmienia się charakteru placu, jako miejsca najwobodniejszego ruchu dla przechodniów, dla powozów, a nawet dla tak zasadniczego elementu życia społecznego w Krakowie: uroczystości i manifestacji. Tym drugim sposobem jest zakreślenie czworoboku (z odpowiednim urozmaienieniem i przermianą) równoległego od chodników Rynku. Wzdłuż linii tej ustawione, byłaby kamienna balustrada, tworząca pomiędzy domami Rynku i sobą ulicę, pomiędzy sobą zaś z Sukiennicami plac wyasfaltowany. Balustrada w miejscach symetrycznych przerywaną byłaby cokółkami, na których wznosiłyby się posągi, tak jak stoją posągi „miast“ na placu „de la Concorde“, a raczej jak postacie znakomitych mężów na moście Elżbiety w Wiedniu.

Widziałem w kilku miastach (Padwa, Burgos, most św. Anieli w Rzymie, most w Berlinie) tego rodzaju pomnikową ozdobę placów lub innych miejsc spacerowych: rzecz taka jest monumentalna, piękna i doskonale wypełnia zadanie oświecenia publiczności z historycznymi postaciami narodu. Jednostajność w rozmiarach posągów nie uwładza tu nikomu, ani czyni niesprawiedliwość, gdyż całość szeregu jest ogólnym pomnikiem dla Ojczyzny i narodowego geniuszu; żaden pomnik nie jest tu poświęcony drugiemu, gdyż wszystkie razem tworzą harmonijną całość.

Konstanty hr. Przezdziecki.

Młodzież Szkoły Sztuk pięknych, która nie dawno tak świetnym wieczorkiem uczciła pamięć naszego nieodżałowanego artysty myśliciela A. Grottingera, daje nam dziś nowy dowód życia i ruchu umysłowego, jaki od niedawnego czasu zaczyna tę młodzież cechować. Odkąd się właśnie dziś urozeczyła otwarcie Kola młodzieży artystycznej Szkoły Sztuk pięknych w Czystelni polskiej katolickiej młodzieży. Zamiarem tego Kola jest przedewszystkiem chęć stworzenia jednolitej koleżeńkiej i rozbudzenia życia intelektualnego między sobą. Oddawna czuło im się dawał brak odpowiedniego miejsca, w którymby swobodnie mogli wymieniać zdania i myśli swoje, dzielić się wrażeniami i uczuciami. Wybranie zaś Czystelni pol. kat. młodzieży za punkt zborny dla tego Kola zbija dotychczasowe twierdzenia o braku ducha religijnego pomiędzy tą młodzieżą, gdyż głęboka wiara zawsze sztukę cechować powinna. To zaś połączenie się młodzieży, mającej w sobie poczucie piękna i gust artystyczny, nie będzie bez korzyści i dla uczący się młodzi, w skład Czystelni wchodzącej, owszem obie strony, zetknawszy się, będą mogły tylko zyskać na wzajemnym obcowaniu.

Ogłoszeń przylepieć nie wolno! Coraz to częściej pojawiają się podobne napisy na domach naraznych, na których z natury rzeczy ciężko dawniej poniekąd służeńność zezwalania na przylepienie ogłoszeń. Minął czas wyębniwania i wytrębiania ogłoszeń, po większej części urzędowych, co zastąpieniem zostało daleko praktyczniejsem rozlepianiem ich na murach. Nie przeczyamy, że nie jest to miłym czyszczeniem obłąpanym mur różnorodnymi papierami, ale jest na to rada: albo dać tablicę, na którejby lepiono afisze, albo pod tym tylko warunkiem pozwolić lepieć, aby ten, kto tej czynności dokonywa, sam dał taką tablicę. Ale ograniczając wolność publikowania czy to swego handlu, czy przemysłu, czy innego rodzaju ogłoszeń, jest co najmniej arbitralnem. W imię przoetu handlu, przemysłu, widowskich publicznych, rozporządzeń władz, przypomnieć należy, że jeżeli się mnożyć będą podobne zakazy pojedynczych właścicieli, publiczność nasza pozbawiona zostanie najpotrzebniejszych wiadomości do codziennego jej życia, stosunków towarzyskich i rozporządzeń rządowych.

Właściciele dóbr ziemskich po wylewie.

Oto ilustracja smutnego stanu niektórych właścicieli dóbr, omal zrujnowanych powodzią. Jednym z takich jest właściciel Dąbrówki morskiej. Uratował on ledwo życie swoje, chcąc ratować dobytek, który nagłe i niespodziewanie woda zaszkodziła. Utopił się wszystkie krowy i jałówki w liczbie 46, pozostały tylko konie i woły, a i te dziś trzęsą się i zapewne padną wskutek przemarznięcia. Całe pole, to jedna masa lodu, komunikacji żadnej, ożyminy przepadała, bo już woda piąty dzień stoi. Zkąd na zasiewy wzięść? Właścicielew Dąbrówki zgnoiła woda do szczytu 150 kóp żyta, 250 owsa, 110 jęczmienia, 40 pszenicy. Ziemiarki, buraki, siano i cała pasza, to masa gnoju. Lody porozwalały stajnię. Oto obraz zrujnowanego dworu, któremu i innym zrujnowanym pomoc niebędzie potrzebna i to pomoc wydatna.

W sprawie dotkniętych powodzią.

Pojawiły się zdania, że klęska obecnej powodzi nie jest tak groźna i smutna w następstwach, jak powodzi w roku 1884. Nie oddają dokładnie smutnego obecnego stanu rzeczy raporty żandarmerji, ograniczające się do wymienienia chat wodą zalanych, podajemy tu więc, celem przedstawienia rzeczywistego obrazu klęski, urywki z raportu akademików, którzy przedsięwzięli wyprawę z żywnością w okolice zalane aż po granicę rosyjską. Stan jest tu groźniejszy niż w r. 1884; nie trzeba bowiem zapominać, że obecnie Wisła zarzuciła pola lodowcami; że panuje temperatura niska, co w połączeniu z zalaniem chat stać się musi przyczyną groźnych chorób; że wreszcie woda poprzerywała tamy i wały i dziś zamrażnięta potworzyła formalne jeziora, z których sterczą chaty.

Oto streszczenie brzemienia raportu akademika p. Stanisława Jankowskiego:

Wies Kujawy stoi w wodzie tak, że do niektórych chat dostawaliśmy się łódką, gdzieindziej w bród po

kolana. W Kujawach dolnych zawiadomiono nas, że przyśrodek Hollendry jest otoczony wodą i że od dni dwóch nie mają ludzie co jeść; ponieważ skonstatowaliśmy, że przeprawa jest rzeczywiście bardzo utrudnioną, aby nie tracić czasu, podzieliłmy wyprawę celem dalszej akcyi na dwie partie: jedna pod przewodnictwem p. porucznika Mallego udała się na pontonie do Chalupek, druga część została w Hollendrach. Ponieważ nie było ludzi, przyholowaliśmy łódź rybacką z Kujaw a przeciągnawszy ją wałem i przez ogromną ścianę lodową, spuściliśmy ją na wodę. Ale woda, ścięta przymrokiem, pokryta była warstwą lodu na 1-5 centm. grubą, zrobiliśmy tedy w ten sposób, że jeden z nas wszedł na łódź z jednym sapem i wyrąbywał lód przed łódką, która w miarę wyrąbywania lodu toperem posuwała się naprzód. Przepawa trwała blisko godzinę — dostaliśmy się do Hollendrów i rozdzieliliśmy tam 14 bochenków chleba i sól. Wies jest wódno obłana! i! dostęp trudny. Chaty zawałone krami lodowatymi tak, że tylko strzechy sterczą. Ludzie ci odchorowali muszą męczarnie, jakie przechodzą przez tyle dni wśród głodu i chłodu, a pola zawałone lodami, z mrozem tylko oczyszczone być muszą. Nawóz woda wyszła, ożyminy uszkodziła; gdzieindziej kry poniszczyły stodoły. W Chalupekach 7 chat nad brzegiem Wisły zalała woda i zasypała lody. Podębrakie zalane wodą tak, że ludźmi rozwieźliśmy 25 bochenków chleba. Nedza straszna, bo komunikacja utrudniona, lód bowiem leży między chatami — przymożek zaś ściągł wodę zupełnie. Z Rogowej i Przylasku kościelnickiego puściliśmy się do Wolicy. Droga utrudniona lodami i wodą zamrażniętą, wały poprzerywane i poniszczona.

W wyprawie brali udział: Stanisław Jankowski, jako przewodniczący, Körber Ludwik, Szancer Gustaw, Zasadzki, Landau Julian, porucznik Mally i 10 saperów.

Oto smutny obraz, do którego nie używamy bynajmniej barw ciemnych. Pomoc jest bardzo potrzebna, i dalsze składki pożądane.

Ujście solne 15 marca.

Wiadomo już czytelnikom *Czasu* z telegramów, jaka klęska nawdziła tujszą okolicę dnia 12 marca b. r. Dopiero wczoraj mogłem naocznie stwierdzić rozmiary klęski. Na przestrzeni 4-kilometrowej od Ujścia solnego do Popędzinki wał ochronny od strony Wisły został zupełnie zrujnowany i w trzech miejscach przerywany; pod Popędzinką piętrzą się ogromne stopy lodów wzdłuż wału. Katastrofa była przewidziana z powodu silnego zatoru na Wiśle, utworzonego wskutek poprzedniego ruszenia lodów na Rabe, który następnie zamrznął. Za nim zator ten ruszył, nadpłynęły lody z Raby i podpięły go jeszcze. Wtem zbite masy lodów nadpłynęły Wisłą nagłe i z taką siłą, iż w jednej chwili woda przeniosła wał i pomimo energicznej ochrony nie było w mocy ludzkiej stawić opór rozszalałemu żywiołowi. W półgodziny zatopila woda wioski położone wzdłuż Wisły, poniżej Ujścia solnego: Popędzinka z Popędzinką, Barczków, Dąbrówka, Strzelce małe i częściowo Ujście solne; cała nieprzejezdna równina zamieniła się w jednej chwili w jedno obrzymie jezioro. Prąd wody, unoszący ogromne kruszywo lodu, był tak gwałtownym, iż zniszczył i uniósł karaczę dworską w Popędzince i kilka stodół w Barczkowie i zrujnował parę chat włościańskich. W Dąbrówce utonęło w obrzeże dworskiej 40 sztuk bydła rogatego, w innych wioskach popłynęło się po kilka sztuk bydła i trzody chlewnej; mieszkający ledwo z życiem schronili się na strychy domów. Obecnie woda znacznie opadła i z mieszańk ustąpiła, tylko pola są zalane i częściowo lodami zawałone.

W Ujściu solnem utworzył się komitet ratunkowy,

w skład którego weszli: p. Wojciech Chrzanowski, właściciel obszaru dworskiego, X. Fr. Lipiński, proboszcz miejscowy i p. P. Niewolak, burmistrz. Starostwo bocheńskie nadesłało dwa wozy chleba, który natychmiast w Popędzince i Barczkowie rozdzielono. Dalsza pomoc jest bardzo pożądana, bo piecie w mieszkaniach są porujnowane i mieszkający nie są w stanie ciepłej stawy sobie ugotować.

Z Teatru. Jutro w niedzielę dane będą dwa ostatnie przedstawienia Liliputów. Sympatycy mieli artyści odegrają po południu *Matę baronową* po cenach znizowanych, zaś wieczorem wystąpią po raz ostatni w weolej krotochwili p. t. *Dziwiątka czyli Burmistrz z Pinnebergu* (*Alle Neuere oder der Bürgermeister von Pinneberg*). Na przedewczorajszym czwartkowym przedstawieniu *Malej baronowej* licznie zebrana publiczność bawiła się doskonale. Lilipuci grali z wielkim humorem, zwłaszcza pauny Goerner, Mignon, Maar, bracia Wolf, jak również nieoceniony komik maleńki Ebert. W poniedziałek wyjeżdża towarzystwo karlików do Lwowa.

Protomedyk Dr Alfred Biesiadecki,

który przed kilkoma dniami powrócił do Lwowa, obejmie już krótkie, jak donosi *Gaz. Lwowska*, urządzenie. Stan zdrowia tego znakomitego męża nauki jest już całkiem zadawalający, a pomyślny rezultat kuracyi w wielkiej mierze przypisać należy umiejętym staraniom Dra Sobolewskiego, który p. Biesiadeckiemu towarzyszył w podróży ze Sambora do Lwowa, otaczając czcigodnego pacjenta najtroskliwą opieką.

Z Wiednia. Bawi tu przybyły z Paryża p. Paweł Delaroché, syn Horacego, znanego, wiewnego przyjaciela Polski i Polaków, urodzonego z córki zasłużonego w kraju i emigracyi p. Llicy, a wnuk dwóch wielkich artystów, Pawła Delaroché i Horacego Vernet. P. Paweł Delaroché znajduje się w gościnie na Salm Gasse u hr. Ludwika Woździckiego, który jak wielu innych współczesnych Polaków, ściśle był złączony przyjaźnią z Horacym Delaroché, zmarłym temu lat kilka. P. Paweł Delaroché uda się ztąd do kraju naszego, z którym wiąże go tyle wspomnień i ścisłych stosunków i przepędzi święta w Krakowie, gdzie za mieszka na Szlaku u prorektora hr. Stanisława Tarnowskiego, także jednego z najdawniejszych i najlepszych przyjaciół śp. Horacego. Wszystkie, którzy wiedzą, jak serdecznie Horacy Delaroché kochał Polskę, jak nie przestając byłoby dobrym Francuzem, służył jej z zapalem i niezachwyceniem, w szczególności w tych czasach, w których można było łączyć sprawę Polski ze sprawą Francji, serdecznie powita ją w nas jego młodego, a wchodzącego w ślady ojca, syna. Dowiadujemy się, że po świętach hr. Stanisławowie Tarnowscy wraz marszałek Tarnowski wraz z rodziną, udadzą się do Rzymu. Hr. Artur Potocki także prawdopodobnie podąży do wiewnego miasta, jako egzektur testamentu śp. kardynała Czakiego, jako egzekutor testamentu śp. kardynała Czakiego, Nabożeństwo za spokój duszy znakomitego księcia Kościółki i wiewnego syna ziomki rodzimej, które miało się odbyć w sobotę, odprawionem zostanie, z powodu przeszkód lokalnych, z początkiem przyszłego tygodnia. Hr. Kazimierz Badeni, który wywiał bawił jako członek komisji krajowej gorzelniarnej wyjeżdża dziś w sobotę do Bruku, powróci tu jednak na święta, gdyż hr. Marya Badeniowa z powodu rekonwalescencyi córki nie może jeszcze opuścić Wiednia.

Bawi tu hr. Alfredowa Potocka

w przejeździe do Nicei, gdzie połączy się z małżonkiem, oraz ze

starszą córką hr. Julią Branicką. Hr. Romanowie Potoccy oczekiwani są z powrotem z Berlina z potrzebami cesarza Wilhelma, w ciągu przyszłego tygodnia.

Ks. Zygodna Czartoryska opuściła wraz z córką przed tygodniem Wiedeń, udając się przez Paryż do Cannes.

Seweryn Smarzewski,

poseł na Sejm i do Rady państwa, zmarł, jak już donieśliśmy wczoraj w Wiedniu. Zanim ocenimy tę ciężką stratę, jaką przez śmierć Smarzewskiego, jednego z najwybitniejszych i najzdolniejszych posłów naszych, kraj cały ponosi, spieszmy dziś przypomnieć czytelnikom głównej szczegółów z jego życia.

Seweryn Smarzewski urodził się w Mysławicach w Przemyskiem z ojca Marcina, żołnierza napoleońskiego, a następnie pułkownika w r. 1831, jednego z organizatorów gwardji narodowej w r. 1848. Matką Seweryna była Eufemia z Krańskich, ztąd pokrewieństwo z tak wiele zasłużonym Maurycem Krańskim, które niemają wywarło wpływ na jego wykształcenie polityczne. Seweryn Smarzewski uczył się przeważnie w domu sam, tak, iż poniekąd słuszenie nazwać go można samoukiem. Wrodzone niepospolite zdolności odegrały główną rolę, a wielkie, niezwykłych rozmiarów ożywanie dopełniło wychowania młodego a odznaczającego się świetnymi polskimi umysł Seweryna. Podróżował wiele, badając i wzbogacając swoją wiedzę zwłaszcza francuską i angielską literaturą ekonomiczną i polityczną.

Seweryn Smarzewski

otrzymawszy w dziele od ojca majątek Tutkowiec w Przemyskiem, osiadł tam. Polityczne swe wychowanie, praktyczne wykształcenie administracyjne i znajomość kraju zawięcza przeważnie obcowaniu z wujem swym Maurycem Krańskim.

Od zawiązania w r. 1846 Towarzystwa rolniczego lwowskiego, Seweryn Smarzewski bierze czynny udział w jego rozprawach a następnie zostaje przez długi czas jego prezesem. Miewał tam liczne odczyty, drukowane przez Towarzystwo. Nie pozostał obojętnym widzem wypadków 1846 i 1848 r., a w tym ostatnim roku przewodniczył lwowskiemu Radzie obwodowej i postował na Sejmie w Kromierzynie. Od r. 1861 p. Smarzewski zasiada w naszych parlamentarnych zgromadzeniach i od tej chwili świetnie i jedynie siłą swojego talentu wpływać zajmując stanowisko. Do Sejmu nieprzerwanie wybiera go szlachta przemyska, wśród której mieszkał.

Każde niemal sprawozdanie sejmowe zawiera po kilka jego świetnych mów, pomiędzy którymi górną mowa za rezolucyę w r. 1868; należał bowiem do komisji układającej projekt rozszerzenia autonomii krajowej, zwany rezolucyą Sejmu galicyjskiego. Z Sejmu wybrany został do Wydziału krajowego, oraz do Rady państwa. Z bezpośrednich wyborów wysłany został do Rady państwa z większą własnością jaworowskiej.

Seweryn Smarzewski

w ostatnich czasach bardzo cennymi listami zasilał nasz dziennik.

Za duszę ś. p. kardynała Czakiego odbyło się w Rzymie d. 13go b. m. nabożeństwo żałobne, o którym donoszą nam ztamtąd: „Stosownie do miejscowego zwyczaju urzędowe niejako oddanie czci pamięci ś. p. kardynała Włodzimierza Czakiego miało miejsce dziś we wtorek w kościele śś. Apostołów, podczas nabożeństwa za spokój jego duszy. Ceremonia ta odbyła się bardzo wspaniale. Wielki ołtarz pokrywał obrzymi całun ze złotym krzyżem w środku. Z tyłu tego ołtarza urządzono chóór dla członków św. kolegium, którzy stosownie do etykiety watykańskiej (od r. 1870) byli nieudzielalni dla publiczności. W chórze tym zasiadło przeszło dwudziestu kardynałów, a mianowicie: dziekan św. kolegium Sacconi, sekretarz stanu Rampolla, Ledóchowski, Parochi (kardynał-wikary), Simeoni, Melchers, Ricci, Serafini, Merle, Monaco la Valetta, Vantelli, Bianchi, Zigliari, Aloisi-Masella, Laurenti, Schiaffino, Palotti, Verga, Matti, Mazella i Hohenlohe. W środku kościoła wznosił się katefalk, okolo którego płonęło sto świec, zdołił go z frontu kapelus kardynański a po bokach herby rodziny Czakich. Dokola katefalku urządzono miejsca dla biskupów, prałatów papieskich, monsignorów itd., oraz trybunę dla ciała dyplomatycznego, dam i zaproszonych gości. Z obecných wymieniam *magjardoma* Ojca św. mgr. Macci, mgr. Jacobini, sekretarza Propagandy, mgr. Volpini, mgr. de Giovanni, mgr. Grasselli, mgr. de Ruggero. Byli nadto obecni wszyscy generałowie zakonów, urzędnicy sekretaryatu stanu i kongregacyi do spraw nadzwyczajnych. I tym razem udział ciała dyplomatycznego był bardzo liczny: ambasadorowie Francji, Austriji, Portugalii, Hiszpanii; posłowie Bawaryi, Belgii, Brazylii, Rzeczpospolitej argentyńskiej, wielki mistrz zakonu Maltańskiego, wielu sekretarzy i attachés. Z Polaków OO. Zmartwychwstańcy z generałem swym O. Walezyanem Przewlockim i O. Rafałem prokuratorem na czele, kolegium polskie, prawie wszyscy rodacy nasi przebywający obecnie w Rzymie. Kilku młodych ludzi (z tych paru Polaków) we frakach i czarnych krawatach utrzymywało porządek, wskazując zaproszonym ich miejsca. Kościół był pełnitetki. W trybunie rezerwowanej dla rodziny zmarłego zasiadli O. Konstanty Czocha C. R., dwaj księżęta Odescalci i siostra ich hr. Knustein. Przedewcze pienia żałobne wykonywała „kapela sytyńska.“ Sumę celebrował mgr. Bianchi, biskup, kanonik ś. Jana Loretańskiego, a kondukt odprawił dziekan ś. kolegium kar. Sacconi. Podczas nabożeństwa, które trwało od g. 10 do 12, przy wszystkich bocznych ołtarzach odprawiali się ustawicznie Msze św.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 18go: Po południu: ósme przedstawienie Liliputów.

Wieczorem: Dziwiątę i ostatnie przedstawienie Liliputów. Szczegóły podadzą afisze.

Dnia 16go marca pochmurno, słotno; termom. od -4.2 doszedł do +0.9 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 17go stan jego był 732.8 millim., term. +0.6 C. — Wiatr wschodni.

W niedzielę d. 18go marca: ś. Aleksandra b.; w poniedziałek 19go: ś. Józefa oblub. Najśw. Maryi Panny.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Jedynasty bezpłatny wykład popularny prof. Czesława Pieniżka: „Jak ludzie zyskują szczęście i bogactwo.“ odbędzie się w niedzielę d. 18 b. m. o g. 3 po południu w Amfiteatrze nowodorskim (gimn. św. Anny), urządzony staraniem wydziału krak. Tow. „Oświaty Ludowej.“

Odczyt. W szeregu odczytów, niezbyt licznych w tym roku, wygłosi prof. Kazimierz Morawski rzecz: „O Ptaszkach Arystofanesa“ na korzyść ubogich wspieranych przez męskie Towarzystwo św. Wincenego a Paulo. Nazwisko prelegenta, przedmiot i cel odczytu powinny być zupełnie sąsiednie. Towarzystwo św. Wincenego a Paulo odwiedza obecnie w Krakowie przeszło 200 rodzin tygodniowo, a fundusze jego są szczupłe; ile że nie może według swych ustaw ani kapitalizować, ani uciekać się do źródeł dochodu tego rodzaju, jak bale, teatru. Odczyt będzie we środę d. 21 marca o godzinie 3 ciej po południu.

Świat.

Wyszedł 6 numer tego wykintnego dwutygodnika i przedstawia się niemię okazale jak poprzednie. Na dział ilustracyi składają się rysunki Matki (szkie charakterystyczny), Kozakiewicza (Za wróżba; myśliwy, idący na polowanie spotyka starą babę), Falata (Postny obiad wyrobnika), Blotnickiego plaskorzęba (Głowa Chrystusa), oraz portret Maryana Gawalewicza i Juliana Morosza (Celinę Gładkowskiej), jako ilustracje do dwóch nowel pióra tych autorów. Nowela p. Gładkowskiej p. t.: „Maryla“ kończy się w tym numerze: są to dzieje młodej dziewczyny, przejętej entuzjazmem do sceny, złamanej pierwszem niepowodzeniem na deskach teatralnych. Druga nowelka „Dziwny mąż“ ma być dokończoną w następnym numerze. P. n. „Z dalekiego Wschodu“ opisuje p. Maryan Dubiecki dolinę Daurijską. Dalszy ciąg artykułu p. Henryka Glińskiego o Lwie Tołstoj, obok stałych rubryk „Teatr krakowski i „Kronika“ dopełnia część literacką. W załączeniu dodane: początek dramatu St. hr. Rzewuskiego: *Ostatni dzień Don Juana* i dalszy ciąg powieści wł. skiej *Siostry Słubne*.

(Ch.) **Józef Ignacy Kraszewski.** Zarys biograficzno-literacki, skreślił Piotr Chmielowski. Kraków, nakład Gebethnera i Sp. 1888. 8°, str. III, 534.

Rok jeszcze nie upłynął od śmierci znakomitego powieściopisarza, a już otrzymujemy biografję jego. O wiele dłużej musiało spoczętymu polskiemu czekać na żywot Adama lub Juliusza, czeka po dziś dzień na życiorysy innych — i pod tym względem szczęście wiewne jest Kraszewskiemu i po zgonie. Ten sam autor, który przed dwoma laty dał nam 2-tomowy zarys życia Mickiewicza, w niezmiernym stopniu pilności obdarza nas obecnie spym tomem, poświęconym J. I. Kraszewskiemu. Nie jest to owoc tych 8 miesięcy, które upłynęły od zgonu powieściopisarza. P. Chmielowski wyraża uwadą w przedmowie, że Kraszewski zajmował się od lat dwudziestu, nie tracąc z oka działalności jego obrzymiej nawet wśród innych literackich swych zajęć. — Pierwsze dziesięciolecie Kraszewskiego przedstawił autor w dawniejszej swej pracy p. t. „Nasi Powieściopisarze.“ utwory jego nowe oceniał szczegółowo w miarę, jak się w ostatnich piętnastu latach ukazywały. Niemniej pozostawało trudne i mozolne do spełnienia zadanie: uchwycić charakter ogółu prac, przeprowadzić rozwój psychologiczny autora, o ile się tenże w powieściach z biegiem lat wydatniał.

W dziesięciu większych rozdziałach, z których każdy z mniejszych ustępów złożony, roztrząsa p. Chmielowski bezprzykładną w literaturze naszej twórczość pisarską Kraszewskiego. Szczegóły życia, zwłaszcza początkowe, skreślone są bardzo żywo i barwnie. — Miało tu do pomocy autor rękopisem Kraszewskiego p. t. „Noce bezsenne“ (obecnie w *Tygodniku ilustr.*), w których Kraszewski dziecinne swe lata opisał. — Już od młodości najczestziej zauważać można pisanie sceptycznym w utworach Kraszewskiego. Jako trzecioklasista w Białej pisze balladę p. n. „Klasztor na górze“, gdzie opisuje napad zbrojny na klasztor. Herzt ich, dręczonej potem wyrzutami sumienia, rzucza się ze skały w przepaść. Duch jego pokutuje tam i strasy ludzi po nocach. Otóż ta niewinna ballada młodzieńszaska na zakończenie bardzo charakterystyczne. Co do pokutującego ducha poita żywił wątpliwości i tak kończy: „Tak powiadają; ja temu nie wierzę, jednakże idąc odmiawiam pacierze.“ Chwiejność wyrażona w tym dwuwierszu trzecioklasisty nie opuści później młodzieńca, męża i starca.

Pobyt Kraszewskiego w Wilnie i pierwsze jego próby literackie omawia autor szczegółowo, jako źródło wielu późniejszych cech pisarza. Porównanie z powieściami Skarbka jest bardzo szczęśliwe i dobrze maluje pierwszą manierę Kraszewskiego. Widzimy ztąd, jak już od początku Kraszewski lubuje się raczej w kreśleniu drobiazgowych życia, aniżeli w głębszej analizie psychologicznej. Zasadą było wtedy, że „chcę ludzi widzieć, jakimi są, trzeba więcej patrzeć przez okna i dziurki anizeli oko w oko.“ Słusznie wyraża p. Chm. całą jednostronność i powierzchowność tej zasady. W pierwszych swych powieściach historycznych Kraszewski zdradza brak poważniejszych studiów, to też w takich utworach, jak „Ostatni rok Zygmunta III“, „Imieniny“, „Kościół ś. Michałski“, „Majster Bartłomiej“, mamy do czynienia nie z obrazami, ale z karykaturami historycznymi. „Szlachetnych lud mądrych osób niema w tych powieściach prawie wcale: przed oczyma naszymi przewijają się głupcy, skąpcy, wariacy, zbrodniarze, a co najmniej jeszcze samulby. Ani dla wyzyszczonych stanów, ani dla ludu nie znajdujemy sympatyi.“

Rozczytywanie się w Jean Paulu, Hoffmianie i romantykach francuskich pociągnęło go do gonienia za oryginalnością i fantastycznością. Tę oryginalność stawał wtedy po nad wszystko i z tego punktu widzenia potępiał w zambul całą literaturę swojską, posuwając się do tak parodoksalnego sądu o piśmienictwie naszym: „proszę przewrócić cały katalog Bentkowskiego i dodatki do niego i proszę z tego mnóstwa książek wszelkiego rodzaju choćby jedną pokazać, która miała wartość rzeczywistą, t.j. europejską, która by w jakiejkolwiek nauce, sztuce, w rzeczach smaku i imaginacyi nadała ruch myślowi i wpływała na epokę...“ Prócz oryginalnego geniuszu Kopernika, któż więcej stanie? może jeden, może żaden.“ (!)

Nie możemy w ślad za autorem przechodzić drobiazgowo wszystkich kolei długiego i pracowitego żywota. Zaznaczymy tylko najważniejsze ustępy książki p. Chmielowskiego. Stosunki Kraszewskiego z *Tygodnikiem Petersburskim* zrazu bliskie, potem narzęzone, zerwanie ich równocześnie z wianą między Kraszewskim a Rzewuskim, redaktorstwo *Athenaeum*, powrót do *Tygodnika Petersburskiego* i kuratorstwo w *Zygmuntowie* — wszystko to opowiedziane treściwie i zajmująco. W ogóle pierwszych sześć rozdziałów uważać należy za najlepszą część książki. Z natury rzeczy wynikało, że pobyt Kraszewskiego w Warszawie od 1860—63 r. i stosunek jego do Wielopolskiego traktował autor bardziej pobieżnie. Znał tu ostrożność wobec cenzury rosyjskiej; wiele pozostawiono domyślności czytelnika. Od rozdziału VIII-go porządku znaczny wpływ w pracy. Wiele interesujących szczegółów o stosunku Kraszewskiego do partji konserwatywnej zaledwie dotknął tylko autor. Z powodzi całej romansów i powieści wyjmując p.

Chmielowski tylko najważniejsze i typowe, mogące ilustrować pewien nastrój lub kierunek chwili. Uwidoczniają powieści te doskonale niestałość przekonań politycznych Kraszewskiego i poddawanie się prądom opinii. W sądach swych o literackiej wartości utworów Kraszewskiego nie jest p. Chmielowski bynajmniej pobłażliwym. Jako miarę obiektywnego ocenienia przytoczmy słuszne zupełnie zdanie o cyklu historycznych powieści (str. 457). „Widoczna była rzecz, że Kraszewski unikał scen wielkich, świętych, któreby mogły rozentuzjazmować czytelników. Ale choćby kto najtrzejwiej patrzył na dzieje ojczyste, choćby wcale nie był zwolennikiem pochlebiania dumie narodowej i najbardziej gorzko prawdę przekładał nad uludne wspomnienie, nie mógł przecież widzieć w powieściach wspomnianych prawdziwego odzwierciedlenia przeszłości, bo w niej obok wad i zbrodni nawet były te wielkie czyny i potężne umysły, była zdolność utworzenia i utrzymania, pomimo przeszkód niezliczonych, państwa, co wieki przetrwało.“ Ostatnie lata Kraszewskiego, uwieźnienie i pobyt w Moabitie opowiedziane są krótko. Wobec wielu niewyjaśnionych kwestyj, tajemnicza sprawa stosunków Kraszewskiego z Adlerem i Hentschem może być przedstawiona tylko na podstawie zeznań samego Kraszewskiego. Tak też uczynił p. Chmielowski. Wyznaję on, że zachowanie się powieściopisarza w czasie procesu nie odpowiadało doniosłości położenia, w jakim się znalazł (str. 489), ale też sądzi, że zarzutu o niemoralne pod względem politycznym postępowanie stawiać Kraszewskiemu lekkim sercem nie wolno.

W końcowym ustępie swej książki ocenia p. Chmielowski ogólną wartość spuścizny duchowej Kraszewskiego. Jednym z zasadniczych znamion talentu Kraszewskiego było dążenie do t. zw. „złotego środka.“ Krańcowych opinij Kraszewski nigdy nie głosił: „złoty ten środek stosownie do zmieniających się wpływów i nastroju ogólnego ulegał także odmiannom a raczej odmiennym zabarwieniom; raz się zwał zasadą ewangeliczną, drugi raz pogodzeniem tradycyi z postępem, trzeci raz złaniem idealizmu z realizmem. Nigdy go autor ściśle we wszystkich szczegółach nie określał.“

Jako zasadniczą namiętność, z której wszelkie zalety i wady wypłynęły, wskazuje autor w Kraszewskim niewstrzymany pociąg do pisania, niesłychaną wytrwałość w pracy. Jedną miał Kraszewski ambicję główną: „Tak piąć, tak żyć i pragnę, aby o mnie kiedyś tylko powiedziano, iżem się przyłożył do obudzenia ruchu umysłowego za moich czasów.“ — Właśnie to wyznaczenie Kraszewskiego jest najlepszą miarą ocenienia jego twórczości. „Jako obrzym pracy i wytrwania za wzór stanąć powinien dla wszystkich, którzy w pracy i wytrwaniu widzą lepszą przyszłość skołatanego nieszczęśliwego społeczeństwa.“ Temi słowy kończy p. Chmielowski poważną swą pracę, której głównymi zaletami są jasne ujęcie niezwykle trudnego przedmiotu i umiejętne ograniczenie się do najistotniejszych, najbardziej znamienitych cech obrzymiej twórczości Kraszewskiego. Pod tym względem wznosi się ostatnia praca p. Chm. na wyższy artystyczny stopień w stosunku do biografji Mickiewicza. Obok treściwszego i więcej harmonijnego toku opowiadania znać styl osobniejszy i bardziej staranny. Tu i ówdzie tylko spotyka się wyrażenia nieładne, n. p. „stosunkować się“ (54), „wynikłość“ (155), „cochwilowy“ (324), „wyodrębnić się“ (409) itp. Wydanie książki bardzo staranne przynosi zaszczyt znanej i dobrze zasłużonej firmie.

Koncert na dochód Towarzystwa Czerwonego krzyża.

W sali Hotelu Saskiego, zapełnionej publicznością, odbył się wczoraj dawno zapowiedziany, a kilkakrotnie odkładany koncert — odkładany, gdyż pani de Serres nie mogła przybyć na bliższy termin. Urządzający koncert mieli widocznie na celu nie tylko samą stronę dobroczynną, ale przede-wszystkiem artystyczną, jak skoro zaprosili i uprosili artystkę tej miary, jak pani de Serres Montigny-Remaury. Obecnie pani de Serres znana i wysoko ceniona w Paryżu i w Niemczech pianistka, zajmuje w świecie artystycznym niezwykle stanowisko. Niepospolita zgoda między środkami technicznymi a repertuarem, zamiłowanie do rzeczy ważnych, wyborne wyzyskanie wszystkich efektów, bez szukania ich, technika pewna, lekka i okrągła, uderzenie barwne, sprężyste i jasne — oto główne zalety tej gry. T. zw. *Concertstück* Webera z towarzyszeniem orkiestry stanowią z przyczyny świętego wykonania perłę całego programu. Ustęp końcowy miał ten szczególnie wdzięk, że strona brawury utrzymana była w mierze, że nie wysunęła się na pierwszy plan i pozwoliła zwrócić uwagę na myśl muzyczną.

W dalszym ciągu grał artystka ustep z sonaty-fantazyi Mozarta, barkarolę Rubinstaina i *Grillen* Schumanna. Wykonanie tych drobnych utworów było bardzo piękne. Publiczność dała wyraz powszechnemu zachwytowi, obdarzając artystkę bardzo gorącymi oklaskami.

Portepian koncertowy Büsendorffera brzmiał wybornie i odznaczał się silnym i głębokim tonem. Pani Listowska, która w zastępstwie panny Blum śpiewała, pozyskała również oklaski.

P. Hock odegrał pierwszą część skrzypcowego koncertu Beethovena, czysto, wprawnie i ze znacznym talentem.

Na zakończenie wykonano utwór Żeleńskiego do psalmu Kochanowskiego uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie. Trudna ta kompozycja należy niezaprzeczenie do najlepszych utworów tego autora. Bogata w motywów a szerokim zakroju, przeprowadzona wprawna ręką, posiada tę zaletę, że jest pełną poezyi i prawdziwego przejęcia się słowami tekstu. Jakby dwóch ludzi złożyło się na tę kompozycję: pierwszy opowiada potęgę boską, drugi maluje obrazy. Pierwszy patrzy na nią pełen pokory i skruchy, drugi wywołuje naturę, by rozpasany orkan ucieszyła na skinięcie Wszchemocnego. To piętnienie kompozycyi nie efektami pustymi, ale pomyślnymi prawdziwymi, przeprowadzenie z wznoszącą się siłą sporej całości i utrzymanie jej na wysokości muzycznej, stanowi niepospolitą zaletę tego utworu. Nie powiniem on też zejść z repertoaru, a kilkakrotnie potwierdzenie doprawdy zapewne do większej precyzji i zmodyfikuje krzykliwych chórzystów.

Mielśmy więc sposobność poznania drugiego utworu, uwie

KSIEGARNIA G. Gebethnera i Spół. w Krakowie, otrzymała na skład główny dziełko: LEON XIII. PAPIEŻ i dary jubileuszowe, z fotografią Ojca św. w stroju pontyfikalnym skreślił X. Ignacy Polkowski. Cena 1 zlr. (679-13)

Do Wielmożnego Pana Piotra Krokiewicza aptekarza w Krakowie.

W licznej mej praktyce zastosowałem przetwory lecznicze pomysłu i wyrobu Pańskiego zawsze z wybornym skutkiem w chorobach, przeciw którym były użyte Preparaty Pańskie odznaczały się jednolitą jakością co do formy i dobroci, nie ulegały rozkładowi, przyjemne w użyciu a pewne w skutkach pożądanym. Miło mi przeto wyrazić Wielmożnemu Panu pełne me uznanie, oraz życzenie dalszej tak skutecznej pracy w szczęśliwie rozpoznanym kierunku, około dobra cierpiącej ludzkości. — Szczęść Boże! (667)

Dr. Juliusz Korwin Gasiorowski, lekarz kolei Karola Ludwika. Lwów, dnia 16 marca 1888 r.

Na święta Wielkanocne poleca do barwienia jajek różnokolorowe farby, oraz do posrebrzania i pozłacania w paczkach po 10 c. apteka Stockmara w Krakowie. (675-13)

Handel galanterji i perfumeryi poszukuje spółnika lub kupca. Wiadomości udziela p. Waszkowski w kancelaryi Dra R. tingera, ulica Wiślna Nr. 3. (688-13)

Strażacka drabina do posuwania nowa, na 4 kołach, 12 metr. wysoka, na 3 ludzi obsługi, kompletna. Jest bardzo tania do sprzedania u Ed. Machana, inżyniera we Lwowie, plac Bernardyński. (607-15)

Mieszkanie składające się z 6 pokoi z przedpokojem i kuchnią, jest do wynajęcia w domu pod L. 9 przy ulicy św. Marka. Wynajęte być mogą 4 pokoje z kuchnią i przedpokojem osobno i 2 pokoje na kawalerskie mieszkanie. (668-13)

W TARNOWIE przy ul. Krakowskiej, jest DWOREK pod L. 210 z oficyną i ogrodem, na którego murach można piętro wystawić, z wolnej ręki do sprzedania. — Blizszych wiadomości udzieli pan Jüdel Holzappel, faktor, ul. Podwale, obok poczty. (665-13)

Wieś obszar 500 morgów, w bliskości większego miasta, gleba dobra, jest zaraz do sprzedania. — Blizsza wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Borzeuskiego w Wieliczce. (664-13)

!!!Bardzo ważne!!! przy nadchodzących świętach dla Szanownych Pań, Gospodyń chcących mieć ładnie udane pieczywo.

Drożdże prasowane z fabryki PP. Mantnera i Syna w Wiedniu, które, jak ogólnie wiadomo, są jedynie pewne i najświeższe w rozecie piekarskim, przychodzą codziennie świeże do Krakowa wyłaznie do handlu Jana Nagla przy Rynku głównym, jako do głównego składu dla zachodniej Galicji. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się spiesznie. (666-12)

WINO w 5 litr. baryłkach opłatnie z baryłką za zaliczką pocztową: Ofner czerwone 5 litr. 2 zlr. 50 czt., dalmatyńskie czerwone 5 litr. 2 zlr. 70 czt., karłowickie czerwone naturalne siodłkie 5 litr. 3 zlr. 70 czt., badeżonickie białe stare 5 litr. 2 zlr. 70 czt., Ruster Ausbruch naturalne siodłkie 5 litr. 3 zlr. 50 czt., tokajskie f. mentowane 5 litr. 4 zlr. 50 czt. Przesyłki kolejowe w beczkach 28 litr. po znizonych cenach. H. Henschel, Weinhandlery Wien, Ottakring, Hauptstr. 9. (673-17)

WORKI PRZECIW MOŁOM (na rosyjski sposób) — przeciw psu u przez moie futer i sukien, oraz bielizny dla myśliw. Od dawna znany wynalazek. Można schować jedno lub więcej futer. — Placisz za przechowanie nie tuz. ba. Futro zawsze jest na podległości. Bezpieczeństwo przed zaraziem chorobami przez oddalenie obcych futer. Od zlr. 2-50 wwyż. Cenniki opłatnie. Paget & Co. w Wiedniu, L. Riemergasse 13. (610-17)

Do wielkiej liczby tych ludzi, których życie rozgoryczone jest chorobliwymi przypadkościami nerwowymi.

Od Hipokratesa do dzisiejszych czasów trapieni bywali cierpiący na nerwy wszelkimi możliwymi procedurami, kuracjami dietetycznymi i wodolecznictwem, elektrycznością, galwanizmem, kąpielami parowymi i morskimi. Nauka rozwija sobie gołę — a jako Kolumba stoi obok niej. Dopiero nowszym czasem przypadła poznać, że tak blisko leżąca i prosta droga, przez używanie możności wysysania skóry działac bezpośrednio na nasz ustrój nerwowy, dotychczas była zupełnie zaniedbana. Blisko przez 50 lat miałem w mojej lekarskiej praktyce sposobność i szukałem jej, zbierania w tym kierunku doświadczeń, które świetnie udowodniły orzeczenie profesora Virchowa: Najmniejsza cząstka bardzo energicznego pobudzającego środka może mieć bardzo trwałe i wielkie skutki, ponieważ pierwotne pobudzenie środków dalej się udziela. Ponieważ także na (siódmym) balneologicznym kongresie pp. profesorów: Schott, Röhrig, Parisot, Munk i t. d. jako następcy tej nowej terapii doszli do znaczenia, przeto jestem pierwszym, który występuje publicznie z nowym sposobem leczenia. Zwracam się zatem do wszystkich cierpiących na chorobliwy ustrój nerwowy w ogóle, a więc na t. z. nerwowość, objawiającą się częstotliwymi bólami głowy, migreną, uderzeniami krwi, wielką drażliwością, niepokojem, bezsennością, ogólnym niepokojem ciała i nieprzyjemnością. Następnie zwracam się do tych

chorych, którzy dotknięci byli paralizem i cierpią na następne choroby: porażenia, utratę mowy lub utrudnioną mowę, trudności połykania, sztywność członków i ciągłe ich bole, częstotliwe osłabienia, osłabioną pamięć, bezsenność itp. i którzy już szukali lekarskiej pomocy, a przynajmniej znane środki pomocnicze, jak kuracje dietetyczne i wodolecznictwo, wcierania, elektryczność, galwanizowanie, kąpiele parowe, mulo lub morskie — żadnego wyleczenia lub polepszenia nieuzyskali; wreszcie do osób obawiających się paraliżu i mających do tego powod z objawienia ciągłego uczucia trwogi, zajęcia głowy, bólów głowy z napadami zawrotu, migotania i zciemnienia przed oczami, uczucia gniecenia pod czołem, szumu w uszach, świadczenia uczucia niemości w rękach i nogach. Wszystkim krewnym cierpiących na nerwy powyższych trzech kategorii, tudzież młodym dziewczętom cierpiącym na blednię, także zdrowym, nawet młodym osobom zatrudnionym wiele umysłowo i chcącym zapobiedz reakcyi umysłowego zajęcia, polecam zapoznanie się z moim sposobem leczenia, składającego się z codziennego jednorazowego mycia głowy, które i st zarówno proste jak tanie kosztuje na dzień wynosi 5 cent. W tym dniu polecam moją, w języku niemieckim, węgierskim, włoskim, polskim, czeskim, francuskim, greckim i tureckim, w 16 wydaniu wysłać broszurę:

O chorobach nerwowych i paraliżu (apopleksya), zapobiegnięcie i wyleczenie,

którą niżej podpisane firmy przesyłają każdemu opłatnie i darmo. Ta w powiększonym piśmie bliżej określona metoda leczenia była już omówiona w prasie, mianowicie w „Krenzzeitung“ (Nr. 145 z 25 czerwca), „Berliner Börsenconrrier“ (Nr. 258 z dnia 24 maja), „Berliner Courier“ (Nr. 140 z 24 maja), „Post“, „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, „Illustr. Hausfrauenzeitung“, „Wiener Handels und Gewerbebericht“ i t. d. Prócz tego mogę się powołać stosownie do broszury na pochwalne listy wielu dostojnych osób, jak J. Wys. księcia Oldenburskiego (zamek Erlau), J. Exc. generał-porucznika von Bonin (w Dreźnie), J. Exc. generał-porucznika von Bredow (w majątku Briesen), generał-majora barona von Krone (w Darmstadtzie), kr. haw. audytora pułkowego Strube (w Fryburgu w Br.), hrabię Scher Thohs (w Hohenfriedbergu), tajnego radcę Rittnera (w Frankfurcie n. M.), przełożonego urzędu i kr. pr. kapitana von Kmeck (Wieck na Dars), król. starszego sędziego Vogta (Spaichingen), ces. kr. profesora von Oberscheide (w Kofers), kr. pr. majora von Funck (w Berlinie), ducho. w inspektora i proboszcza Horsta (w Kolmar), dyrektora szkoły Krzysztofa Izakiewicza (w Radowcach), baronową Villani (w Frankfurcie n. M.), przełożonego urzędu Krista (Wistegiersdorf), baronową von d-m Knes-beck (Hynsbach), obwodowego inspektora szkół Sklarzyka (w Szamotulach), burmistrza Jahna (w Wittenbergu), ascora rządowego Schrayvogla (w Neu-Ull), przełożonego urzędu Jul. Schura (w Budwethen, wsch. Prusiech), ces. król. pułkownika Grundta (w Kosman w Cz-achach), sędziego kryminalnego Brilla (w Darmstadtzie), król. sędziego powiat. Storchta (w Berlinie), ces. kr. starsz. radcę budownictwa kaw. v. Stache (w Gracu) i wielu innych, do których wedle broszury przysyłają się

Lekarskie orzeczenia o świetnych wynikach

panów doktorów: kr. rady zdrowia Dra med. Cohna w Szczecinie — Dra med. Antoniego Corazza w Wenecyi — wielkolesz. lekarza powiatowego Dra med. H. Grossmanna w Jöhlingen — Dra med. Arnheimta w Wiedniu — Dra med. L. Regena w Berlinie — Dra med. Hoescha w Berlinie w poliklinice — ces. kr. lekarza obwodowego Dra med. Busbachina w Gurfelcie (Krainie) i t. d. Na podstawie takiego materiału uważam za swój obowiązek, udać się na drogę publicznego ogłoszenia w każdy sposob, aby tak sznycę cierpiącej ludzkości. Abyby przedłożył czytelnikowi tak rozmaity rodzaj nerwowych słabości jak wielostronnie działania lecnioznego mojego sposobu, dołącza do mojej broszury więcej niż 100 doniesień wyleczenia lekarzy i prywatnych. PP. lekarzy i uczonych, którzy mój wywód czytali będą, zwracam uwagę w szczególności na uznana powagę profesora Dra v. Liebig, który posiada: „Doświadczenia wszystkich, którzy zajmowali się zbadaniem zjawisk przyrody, zgadzają się wreszcie z tem, że one zależą i wywołane są daleko prostszymi środkami i przyczynami aniżeli my o tem myślimy, dlatego te prosto musimy uważać jako największy cud.“ Zapraszam więc nerwowo chorych wszelkiego rodzaju w ich własnym interesie do przeczytania mojego piśmieka, stawiam z wczasy wszystkim pp. lekarzom mającym w swojej osobie do walenia z nerwowymi bólami mój środek leczenia bezpłatnie do rozporządzenia dla własnego dobra i poeznienia, zarazem w interesie ogółu. Roman Weissmann, dawny lekarz batalionowy obrony krajowej, członek honorowy wloskiego orderu sanitarnego białego krzyża.

Celem łatwiejszego sprowadzenia dostać można moją broszurę w 16 wydaniu: „O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobiegnięcie i wyleczenie“ bezpłatnie w KRAKOWIE w aptece Konstantego Wisniewskiego, — w Wiedniu w księgarni J. Bretzner & Comp., L. Tegethofstrasse Nr. 8. (507-1)

Pierwsze c. k. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju. Otwarcie żeglugi towarowej.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że wskutek wszędzie zaszłego odplywu lodów — przyjmujemy przesyłki do punktualnego transportu ze wszystkich i do wszystkich stacyj. Wiedeń, dnia 14 marca 1888 r. Dyrekcyja ruchu.

Bergera lecniz i higieniczne mydła.

Bergera lecniz. MYDŁO SMOŁOWCOWE. Przez słynnych lekarzy polecane, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na WSZELKIE WYZRUTY SKÓRNE szczególnie na przewlekłe i luszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasyżotne wyrazy, tudzież na czerwoność nosa, odmarnięcia, poeen e. nog, lupież na głowie i brodzie. — W uporczywych ciepieniach skór. y h używa się także

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego J. ko łagodniejsze mydło smołowcove do usuwania wszelkich NIECZYSTOŚCI CERY, na wżruty skórze i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpiele dla codziennego użytku suży, zawierające 35% gliceryny i pachnące, Bergera glicerynowe mydło smołowcove. Cena sztuki każdego gatunku 35 cent. wraz z broszurą.

Z innych lecniznych i higieniz. mydeł poleca się następnę, zasługujące na uwagę: Nowic; Bergera mydło litychylowe na reumatyzm, czerwoność twarzy i ciepł e. sk. rne. Cena 75 cent. Nowic; Bergera mydło na pleę, bardzo skuteczne na pi. gi, 50 cent. Bergera mydło benzowe 40 cent. dla udelikatnienia c. ry. Bergera mydło borakowe 35 cent. na przyszo e. opale. a jako odwadniające mydło we wszystkich zakażonych chorobach. Bergera mydło jodowo-kalowe 55 cent. na nabrzmienie gruczołów, wydgę sztyt, wole reumatyczne i łuszczone dolegliwości Bergera mydło jodowo-siarczane 45 cent. na kilowe wżruty. Bergera mydło siotowe 35 cent. do wonnych kąpiele. Bergera mydło piaskowe do wycierania skóry. Bergera mydło salicylowe 40 cent. anty-przytę mydło toaletowe. Bergera mydło siarczane 35 cent. na wżruty skórze. Bergera mydło siarczanosaplowe 35 cent. na wżruty skórze. Bergera mydło siarczano-mleczne 40 cent. na szorstkizna, pi-gi i wszelkie nieczyst. twarzy. Bergera mydło spermacietowe 40 cent. na szorstkizna, czerwone i popękane ręce. Bergera mydło tanninowe 40 cent. na wypadanie włosów, pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem smołowc. jako wybory środek na porost włosów. Bergera mydło tyłowe 60 cent. najlepsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpiele. Bergera mydło natoliowe i nafielowo-siarczane na cieżpizna skórze 50 cent. Bergera lecnizne mydło do zębów, wybory środek do zębów, 35 cent. Tylko prawdziwe z tym znakiem ochronnym. Bergera mydła są od dwudziestu lat uznane, a fabrykanci otrzymali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie. Składy w Krakowie mają pp. aptekarz W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, P. Krokiewicz, R. Wilczyński, w Wieliczce B. Mieczyski, w Boczni M. Gatty, w Tarnowie L. Chodakiz, w Beszowcu A. Karpiński, w Nowym Sączu R. Jakubowski, W. Filipek, w Starym Sączu J. Maczudziński, w Czchanowie F. Wiocki, w Oświęcimiu A. Polaczek, w Zywcu J. Herdliczka, L. Graff, w Wadowcach S. Kułowski; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. (603 i 12)

Darmo i opłatnie rozsyła próbki na salonowe ubrania czarne, modne ubrania i zarzutki, mundurowania stowarzyszeń, na cele kościelne, biłardy, płaszcz deszczowe i ubiory dla dzieci, dla siodlarzy, sukna czesankowe letnie do prania. Tylko rzetelny towar. — Rozsyłka za zaliczką. Odprowadzającym zniżka. firma istniejąca od roku 1867.

Od r. 1845 istniejąca, protok. A., na kilka wystawach powszechnych odznaczona fabryka dyamentów do rżnięcia szkła do pisma litograficznego i do maszyn Józef Legrady's Nachf., dawniej J. Legrady, Herman Rosenberg, tylko w moim własnym domu w Wiedniu, V. Kohlgasse Nr. 16, poleca swój dobrze zaopatrzony skład oprawnych i nieoprawnych dyamentów różnej wielkości dla pp. szklarzy, odprowadzających, właścicieli lub szklarznych, optyków, litografów, mehaników; dyamenty maszynowe, dla pp. budowniczych machin, do odczożenia twardech wósców stalowych, papierowych i porcelanowych, machin macych okrągło i owalnie, świadczy o dyamentach i t. p. Cenniki i wzory na żądanie opłatnie. Również poleca swój skład brylantów, ratułów i szlifowanych kamieni. (31-3)

JAN IHNATOWICZ we LWOWIE, ulica Kopernika pod Nr. 3. — w KRAKOWIE, Sukienice Nr. 20, w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2, poleca swojego wyrobu znakomite środki odszczególnione 7ma medalami za usługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych. Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cent. Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 c. NIGRETINA wybory środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwałe i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 zlr. Cebulki włosowe na porost włosów, brody i brwi. Flakonik 1 zlr. Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w lasceczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct. POMADA BALZAMICZNA do ułożenia włosów. Stoik 40 ct. Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Stoik 1 zlr. (54 41-)

50 lat powodzenia 41 Medali MASTYKS czyli KIT P. L'HOMME-LEFORT Jedyny, jaki przyjęty został na wystawach powszechnych w roku 1867 i 1878; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach. (Do zastosowania go dostateczny jest pół lub łopata.) — Fabryka w Paryżu: 40, rue des Solitaires, PARIS. We Lwowie dostać można w aptekach pp. Mikolasa i Wiewiółki; w Krakowie w aptekach pp. Tranczyńskiego, Rodyka, Wisniewskiego i Siedleckiego; w Poznaniu w aptece Dra Mackiewicza.

VERITABLE BÉNÉDICTINE PRAWDZIWIY LIKIER BÉNÉDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. Jeden z najlepszych likierów. Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. (365-5-24) Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76. „Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawane nie będą fałszerstw i naśladowictw wybornego „likieru Bénédictine“. Dostać można w Krakowie w handlach Ant. Hawelki i A. Błasiona, w cukierniach Remana i Hendricha, J. K. Knowiakowskiego, P. Mauricio dawniej Rudolf, w dystryktach Józefa Kulezyskiego przy ulicy Floryjańskiej i w handlu Jana Miki.

Molla proszki Seidlickie. Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Molla. Trwały i pewny skutek tych proszków w najporczywszych cierpieniach żołądka i trzewi brzusznych, kuroczach żołądka, zaflegnieniu, zgadze, chrolicznem zaparciu stołca, w ciężkich wabrobach, zastojach krwi oraz hemoroidach, i w najrozmaitszych chorobach kobiecych, zapewnił od wielu lat tym prozskom obszerne wzięcie. OSTRZEZENIE. Falszywe wyroby będą sądownie ścigane. Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zlr. w. a. Wódka francuska i sól Molla. Jako weterante do skutecznego opatrywania gościca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowani, bólów głowy, uszów i zębów, jako kompresy we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. Wewnetrze z wodą zmieszana w nastęj słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. — Fiaszka z dostalnym opisem 80 cent. Tylko prawdziwa, jeżeli każda fiaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp. w Bergen (w Norwegii). Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek w cierpieniach pierzowych i płuc, przeciw skrofulom, wysypkom skórnyim, w chorobach kości, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywiania wtych dzieci. (32-17) Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do lecnioznego użytku. Fiaszka z opisem użycia kosztuje 1 zlr. w. a. Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben. Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski W. Redyk, F. Sobierajski aptek., Siedlecki aptek., M. Jawornicki kupiec, — w BIAŁYM E. Keler aptek., — w BRODACZ M. Kulak aptek., — w GURAJUMORA E. Botzat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — w LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w OSWIECIMIU J. Löwenberg, — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGORZU J. Skalski aptek., — w RZESZOWIE J. Schalter i Sp., A. Karpiński apt., — w SAMBORZE C. Marech apt., — w STANISŁAWOWIE A. Beill apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamróiewicz apt., E. Franz., — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH K. Fiderkiewicz.

C. k. Generalna Dyrekcyja austr. kolei państwowych. WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 stycznia 1888 r. Odjazd z Krakowa-Podgórze 7:58 rano z Krakowa (koleja obwodowa) — 8:22 rano z Podgórze do Skawiny, Oświęcimia, Żywca, Nowego Sącza, Zagórze; 4:07 po południu z Podgórze do Skawiny, Oświęcimia; 7:03 wieczór z Krakowa (koleja obwodowa) — 7:29 wieczór z Podgórze do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórze. Odjazd z Tarnowa 5:15 rano do Zagórze, Nowego Sącza, Orlowa, Żywca; 2:00 po południu do Zagórze, Nowego Sącza, Żywca. Przyjazd do Podgórze-Krakowa 8:58 rano do Podgórze — 9:24 rano do Krakowa (koleja obwodowa) z Zagórze, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny; 10:48 prz. poł. do Podgórze z Skawiny, Oświęcimia; 6:01 wieczór do Podgórze — 7:35 wieczór do Krakowa (koleja Karola Ludwika) z Zagórze, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny; 8:01 wieczór do Podgórze — 8:36 wieczór do Krakowa (koleja obwodowa) z Oświęcimia, Skawiny. Przyjazd do Tarnowa 11:15 prz. poł. z Żywca, N. Sącza, Zagórze 10:33 wieczór z Żywca, Orlowa, N. Sącza, Zagórze. Podane godziny stostują się do poludnika budapesz. (4 minuty później od krakowskiego). Plakat rozkładu jazdy linii galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (421-49-)